

Narciarze startują... na Sycylii

Do Włoch, na Sycylię, wyjechała grupa naszych zawodowców w składzie: Grocholska, Daniel, Brodkiwiczówna, Czarniak, Trzebunia oraz Sobański.

W okresie nadchodzących świąt startować oni będą w pobliżu Etny w wielkich międzynarodowych zawodach.

Włosł ostatnio reklamują swoje tereny narciarskie na Sycylii. Zależy im na przyjeździe zagranicznych zawodników, toteż pokrywają naszej ekipie wszystkie koszty przejazdu i pobytu. Głównie dzięki temu doszło do tego dalekiego wyjazdu. Na Sycylii spotka się w tych zawodach szereg czołowych zawodowców świata.

Wiosenny urodzaj na małżeństwach...

Jak i gdzie spędzamy święta?

Gorączkowe wiosenne sprzątanie, kompletowanie sezonowej garderoby, kolejki po bilety w „Orbisie”, okolicznościowe pocztówki i paczki, no i wreszcie zakupy wiktuałów — wszystkie te przedświąteczne przygotowania, pochłonięły sporo naszego czasu, energii, no i oczywiście pieniędzy. Ale już od popołudnia świętujemy...

W okresie przedświątecznym niezwykle ruch panował we wszystkich urzędach stanu cywilnego. W Łodzi np., w śródmiejskim urzędzie wstępuje w związku małżeńskie aż 150 par.

Jest w tym też kilka par mieszanych jak np. Greczynka wychodząca za mąż za Polaka. Dwa śluby miały być zawarte na odległość, obłubieńcy bowiem przebywają obecnie daleko od siebie: jedni w Kanadzie, drudzy w Islandii.

Warto dodać, że kierownik USC Łódź-Sródmieście Władysław Dordański, sprawujący tę funkcję od 1948 r. udzilił już około 35 tys. ślubów. Podobno w większości były to małżeństwa szczęśliwe.

W wysokich partiach Karkonoszy nadal króluje zima. W Żlebie nad Małym Stawem, Białym Jarze, pod Łabskim Szczytem i na stokach Szrenicy w rejonie Szklarskiej Poręby istnieją jeszcze bardzo dobre warunki narciarskie.

Grubość pokrywy śnieżnej wynosi od pół do jednego metra — co w połączeniu z panującą teraz w Karkonoszach śliczną, słoneczną pogodą stwarza idealne wprost warunki do jazdy na nartach i opalania się.

W czasie świąt, w karkonoskich schroniskach, zwłaszcza w rejonie popularnego w tym roku Karpacza, spodziewany jest istny najazd świątecznych wczasowiczów, narciarzy i turystów z całej Polski.

We wszystkich schroniskach PTTK odbędą się w czasie świąt tradycyjne zabawy a w „Samotni” popularny „śmigus-dyngus”. Jeżeli więc dopisze pogoda, to święta w Karkonoszach zapowiadają się doskonale.

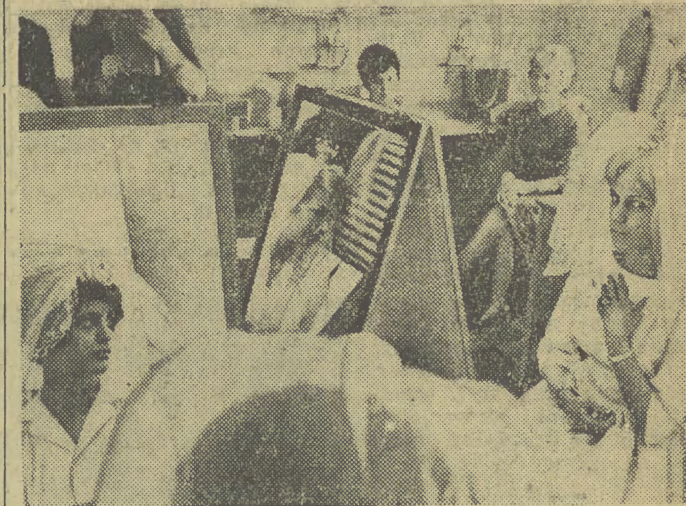
Mimo iż na nizinach zapomniano już o zimie, w Tatrach panują nadal b. dobre warunki śniegowe i narciarze nie odczuli jeszcze swego sprzętu do magazynów.

Na Kasprowym Wierchu odbył się slalom specjalny, w którym startowało szereg czołowych zawodników.

Dla rybaków dalekomorskich nadchodzące święta będą okresem normalnej ciężkiej pracy. Na dalekich łowiskach „rynny norweskiej” spędzi święta 700 rybaków gdyńskiego przedsiębiorstwa „Dalmor”, którzy na 25 supertrawlerach i trawlerach kontynuować będą pomyślne w ostatnich dniach połowy.

Jedynie załogi kilku jednostek, które z pełnymi ładowniami wróciły do Gdyni, spędzą święta wśród najbliższych. Jednak już o świcie 19 bm. wypłyną one ponownie na Morze Północne.

Natomiast rybacy kutrowi, prowadzący połowy na Bałtyku, odpoczywać będą w czasie świąt wśród najbliższych.



W okresie świąt wiele młodych kobiet staje na słubnym kobiercu. Nasze zdjęcie nie przedstawia jednak kandydatek do stanu małżeńskiego — na chwilę przed wyruszeniem do Urzędu Stanu Cywilnego, lecz dziewczęta ze Sztokholmu przygotowujące... pracę dyplomową w postaci ślubnej kreacji. Prace zostaną ocenione przez profesorską jurę, a gdy trafi się kandydat do ręki dyplomantki — kreacja będzie jak znalazł

Foto CAF

Milion osób wyjechał z Paryża na świąteczny weekend

W Paryżu nareszcie będzie w tych dniach mniejszy niż zwykle ruch samochodowy. Znikną „korki” uliczne. Stanie się to dzięki zbliżającym się świątom i pięknej słonecznej pogodzie. Mieszkańcy stolicy Francji opuszczają mury swego miasta, rozjeżdżając się we wszystkie strony kraju. Od początku tygodnia wyjechało z Paryża ok. 1.000.000 ludzi. Przewiduje się, że w ich ślady pójdzie nowy potężny zastęp ponad 500.000 osób.

Z sześciu dworców paryskich odchodzi 107 pociągów dodatkowych. Przede wszystkim jednak głównymi arteriami odpływu ludności z Paryża na prowincję są szosy francuskie. Ciemną stroną tego zjawiska są jak zwykle tragiczne wypadki samochodowe. Mimo dokonanego po raz pierwszy we Francji ograniczenia szybkości do 100 kilometrów na godzinę, w ubiegłą sobotę i niedzielę na drogach Francji zginęło 65 osób. Z niepokojem oczekuje się jaki będzie tragiczny bilans najbliższego weekendu.

Czou En-lai przybył z wizytą do Birmy

Agencja Nowych Chin podaje, że 15 kwietnia przybyli do Rangunu, na zaproszenie rządu Birmy, premier Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai i towarzyszące mu osoby.

Czou En-lai spędzi w Birmy 5 dni, po czym wyjedzie do Indii.

Na lotnisku gości chińskich powitali premier Birmy, U Nu i szef sztabu generalnego Ne Win.

=====

Z kraju i ze świata

Ambasada Szwajcarii przekazała Bibliotece Narodowej ponad 100 książek, ofiarowanych przez Fundację Pro Helvetia.

W związku z tym, w lokalu Biblioteki Narodowej zorganizowano wystawę darów. Wystawę otworzył i sekretarz ambasady Szwajcarii w Warszawie, Ch. A. Wetterwald.

BRUKSELA. Małżonka księcia belgijskiego Alberta urodziła syna. Syn księcia Alberta jest drugim z kolei po swoim ojcu, sukcesorem do tronu belgijskiego.

W sadach woj. krakowskiego wiosna w pełni. Zaczynają już pękać pąki drzew owocowych, przede wszystkim wiśni i czereśni, obysypując się pierwszym kwieciami.

PEKIN. Prezydent Gwinea, Sekou Toure przyjął zaproszenie do przybycia do Chin z wizytą przyjaźni w dogodnym dla siebie terminie. Prezydent Sekou Toure zaprosił przewodniczący ChRL, Liu Szao-tsi.

Do Poznania przybył 15 bm. pierwszy transport 8-miu wagonów, przeznaczonych na Międzynarodowe Targi Poznańskie, które rozpoczną się w czerwcu br. Zawierają one eksponaty i elementy urządzenia stoisk Niemieckiej Republiki Federalnej.

PARYŻ. Według doniesień korespondenta Agencji Reutersa, nazimny personel paryskich lotnisk Orly i Le Bourget przeprowadził 15 bm. strajk w godzinach od 11 do 13. Strajk uniemożliwił odlot wszystkich samolotów Air France.

WIOSNA WENOLSKICH ŚWIAŁ

Jak informuje pismo „New Yorker” grupa znanych amerykańskich muzyków i działaczy społecznych ze sławnym skrzypkiem Izaakiem Sternem na czele prowadzi walkę w obronie „Carnegie Hall”, pragnąc uchronić go od sprzedaży i zburzenia.

„Carnegie Hall” jest jedną z najstarszych sal koncertowych w Ameryce. Występowali tam liczni muzycy o światowej sławie. Izaak Stern stoi na czele obywatelskiego komitetu obrony „Carnegie Hall”, w którego skład wchodzi Fritz

„Carnegie Hall” w niebezpieczeństwie

Kreisler, Leopold Stokowski i — jak pisze „New Yorker” — prawie wszyscy znani muzycy oraz działacze społeczni jak Eleonora Roosevelt i in. Komitet Sterna zainicjował powstanie Towarzystwa „Carnegie Hall”. Towarzystwo to wzięło na siebie koszty remontu i zarządu salą i piacić

będzie dzierżawę nowojorskiemu magistratowi. Jednocześnie zbierane będą pieniądze, aby wykupić „Carnegie Hall” od jego obecnych właścicieli, którzy zamierzają pozbyć się go. Izaak Stern oświadczył niedawno, iż nie mógł być bezczynnym po prostu dlatego, iż wydało mu się niemożliwe

zburzenie tej zabytkowej sali. Pamiętajcie — mówił Stern — iż na początku roku 1891 dyrygował tutaj koncertem sam Czajkowski. Przypomnijcie sobie Paderewskiego i Szaliapina. Istnieją także względy praktyczne, dla których nie należy burzyć „Carnegie Hall”. Młodzież naszego kraju potrzebuje muzyki. Z jej szeregów wychodzi coraz więcej świetnych muzyków. Czy możemy ośmielić się zabrać im — muzykom i słuchaczom przyszłości — jedną z najświetniejszych sal koncertowych na świecie?

Teka 60



W Czechosłowacji — na apel radia

Wystartowały samoloty i pośpieszyli dawcy krwi z całego kraju na ratunek 40-letniemu mężczyźnie dotkniętemu groźną chorobą

10 bm. radio czechosłowackie ogłosiło apel wzywający do dostarczenia krwi dla 40-letniego pacjenta Jiri Vranę, chorego na miotonię Thomsena. Choroba ta, która obezwładnia mięśnie i unie-

możliwia, zarówno polykanie, jak oddychanie, występuje w Czechosłowacji niezwykle rzadko. Było jednak konieczne, aby krew którą miano przetoczyć Vranie pochodziła od człowieka, który został już wyleczony z tej choroby. W Czechosłowacji żyje tylko kilka takich osób.

Po upływie niespełna godziny po ogłoszeniu apelu przez radio do kliniki chirurgicznej w Pradze, gdzie przebywał Vrana, przybyło 150 osób, które pragnęły oddać swą krew dla ratowania chorego. Dzieciatki innych dawców zgłaszały się telefonicznie. W ciągu dnia zgłosiło się około 500 osób. Jednakże krew większości z nich nie nadawała się dla Vranę.

Po trzech godzinach udało się znaleźć człowieka, który chorował już na miotonię. Po brana od niego krew została natychmiast dostarczona do Pragi specjalną sanitarką. Jednocześnie w Olomuńcu, na Morawach, odkryto innego odpowiedniego dawcę. Samolot pasażerski, który w tym czasie leciał na trasie Bratysława — Praga zmienił kurs i wylądował na niewielkim lotnisku w miejscowości Prserov, skąd zabrał cenną przesyłkę.

Transfuzji krwi można było dokonać w odpowiednim czasie. Stan zdrowia chorego, który po operacji był bardzo ciężki, obecnie znacznie się poprawił.

Wszyscy dawcy, nawet ci, których krew nie nadawała się do transfuzji i została zakonserwowana, odmówili przyjęcia honorarium, jakie przysługiwało im na podstawie zarządzeń. Nie chcieli nawet podać dziennikarzom swych nazwisk.



Od kilku dni na terenie kombinatu sportowego TS „Wisła” wre gorączkowa praca — działacze i sportowcy wszystkich dyscyplin oraz sympatycy klubu porządkują teren wokół stadionu piłkarskiego, sadząc drzewka i krzewy. Począwszy od jesieni ubiegłego roku posadzono już ponad 400 drzewek i 8 tysięcy krzewów. Akcja trwa dalej, tak że na Święto 1 Maja stadion „Wisły” ukaże się kibicom w pięknej zieleni. Na zdjęciu piłkarze ligowej „jednostki” w towarzystwie trenera Kosy sadzą drzewka przed głównym wejściem na stadion.

To był na pewno dobry pomysł, aby właśnie muzyce Bacha poświęcić koncerty przedświąteczne. Muzyce majestatycznej w brzmieniu, szlachetnej w melodiach, kunsztownej w budowie, spokojnej i godnej w nastroju...

Pomysł szczęśliwy — realizacja natomiast trochę mniej zadowalająca. Z granych bowiem tego wieczoru trzech utworów J. S. Bacha, artystycznie w pełni udany był właściwie tylko Koncert na dwa fortepiany c-moll w wykonaniu orkiestry oraz solistów Janiny Baster i Janusza Dolnego. Para młodych pianistów — wychowanków prof. Jana Hoffmana — grała naprawdę świetnie: z „zegar-

Monstrualne godła w Londynie...

Lew brytyjski i orzeł amerykański stały się przedmiotem waśni. Nowa amerykańska ambasada na Grosvenor Square w Londynie postanowiła ozdobić swój gmach potężnym orłem z pozłacanej blachy aluminiowej, o rozpiętości ponad 10 m.

Na wieść o tym, brytyjski lew groźnie zamachał grzywą. Jego gniewny pomruk odbił się echem w Izbie Gmin, gdzie labou-rystowski poseł Marcus Lipton zgłosił pod adresem ministra budownictwa interpelację.

— Do diabła — powiedział dość energicznie — jakże ten Londyn będzie wyglądał, jeżeli wszystkie reprezentowane u nas rządy zechcą umieszczać na gmachach swoich ambasad również monstrualne godła narodowe?

Z prawnego punktu widzenia, architektura ambasad jest wyłączną sprawą jej rządu, ponieważ budynki przedstawicielstw są eksterytorialne. Oznacza to, że 10-metrowy orzeł amerykański znajduje się na obszarze amerykańskim. Do tej pory Amerykanie uzgadniali wszystkie szczegóły budowy z władzami miejskimi Londynu, — należy więc przypuszczać — oświadczył zainteresowany minister — że nie omieszkają porozumieć się także w sprawie 10-metrowego orła.

Jedna z gazet pisała, że Londyn stanie się weselszy, kiedy „międzynarodowe zoo” w postaci emblematów państwowych ożywi fasady ambasad. Wyobraźmy sobie np. gallskiego koguta w monumentalnym stylu!

Natomiast inny poseł zaproponował — zapewne dla podniesienia poczucia godności własnej Anglików — aby na dachu ministerstwa budownictwa którego kierownikiem jest zarazem ministrem do spraw Walii, umieścić brytyjskiego lwa i walijskiego smoka.

„Mały Rocznik Statystyczny” — już wydrukowany

41 tys. egzemplarzy „Małego Rocznika Statystycznego 1960” opuściło już drukarnię.

Wydawcą jest GUS.

Na 243 stronach i w 227 tablicach „Mały Rocznik” zawiera bardzo szeroki zakres tematyki od danych o wysokości górskich szczytów, przez liczbę obywateli, ilość produkowanej stali i cukierków, ceny na jarmarkach, do informacji o placach, rozwodach, przed-szkolach i teatrach.

Pierwotna koncepcja wydawnicza „Małego Rocznika” — jako podręcznego najaktualniejszego zbioru najważniejszych informacji o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju, jest konsekwentnie rozwijana. Koncepcja ta w tegorocznej publikacji została pogłębiona, a zakres tematyki „Małego Rocznika” znacznie poszerzony. Szczególnie rozbudowano dział geografii Polski, dział ludności, zagadnienia zatrudnienia, dział inwestycji, przemysłu, rolnictwa oraz krótki „przegląd międzynarodowy”.

„Mały Rocznik” ukaże się na półkach księgarskich już po świętach.

Korsyka — ośrodkiem podziemnych eksplozji atomowych?

PARYŻ

Wiadomość o projekcie rządowym stworzenia na Korsyce ośrodka podziemnych eksplozji atomowych wywołała wielkie zaniepokojenie na tej wyspie.

Ludność Korsyki z oburzeniem odrzuca argumenty rządu, według których realizacja tego projektu byłaby „błogosławieństwem” dla wyspy, gdyż przyczyniłaby się do zmniejszenia panującego tam bezrobocia. Deputowani i merowie wraz z całą ludnością protestują energicznie przeciw projektowi rządowemu, obawiają się oni bowiem, by nie zaszkodził on zarówno zdrowiu mieszkańców jak i ich bytowi materialnemu.

Jednym z głównych źródeł dochodów mieszkańców Korsyki jest turystyka. Na wyspie panuje uzasadnione i podzielane przez wszystkich przekonanie, że gdyby powstał tam ośrodek eksplozji atomowych, to ani jeden turysta nie odważyłby się pojechać na Korsykę.

Rozdrażnienie Korsykan projektem rządowym jest tym większe, że mają oni pełne goręcy przekonanie o upośledzeniu ich wyspy przez władze państwowe.

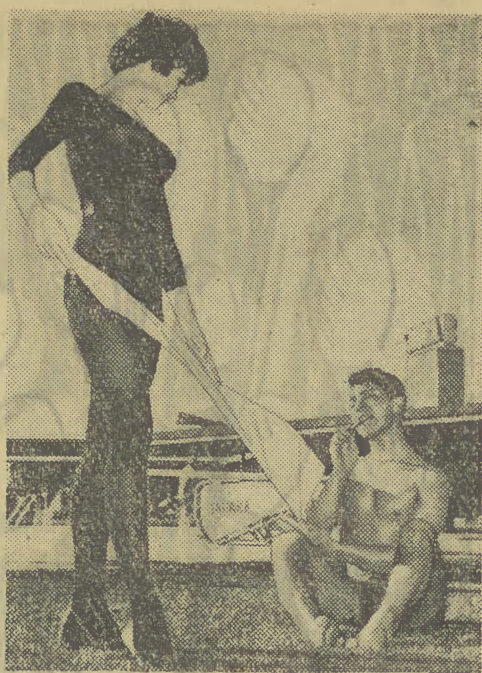
Wesołych Świąt — bez wódek!

Wojewódzki Komitet
Społeczny
Walki z Alkoholizmem

Jeden z najmłodszych obecnie w Ameryce piosenkarzy i kompozytorów — 18-letni Kanadyjczyk Paul Anka w czasie pobytu w znanej miejscowości wypoczynkowej Las Vegas w USA znalazł przemłą towarzyszkę — Melindę Olsen.

Jak widać pomaga mu ona szukać natchnienia przy komponowaniu nowej piosenki. Paul Anka w czasie swej błyskawicznej kariery sprzedał już 12 milionów płyt ze swymi nagraniami.

CAF



Przymusowe ładowanie pod ścianą Dhaulagiri

NOWY JORK

Jak donosi z Katmandu a gencja UPI, samolot Pilatu Porter ochrzczony mianem — „Himalaya Yeti”, należący do ekspedycji zamierzającej zdobyć szczyt Dhaulagiri, musiał 14 bm. przymusowo lądować w dolinie Pokhra, której jedną ze ścian stanowi Dhaulagiri.

W skład ekspedycji, jak wiadomo wchodzi dwaj Polacy — dr Jerzy Hajdukiewicz i Adam Skoczylas. Kierownikiem wyprawy jest Szwajcar Max Eiselin.

Samolot „Himalaya Yeti” przeznaczony jest do transportowania sprzętu i dokonywania różnych dostaw do obozu aklimatyzacyjnego ekspedycji na Dapa Col i do dalszych baz. Załoga samolotu przy przymusowym lądowaniu nie odniosła szwanku.

Nagroda im. L. Boulanger dla polskiego kompozytora

Młody kompozytor polski z Katowic, Wojciech Kilar, uzyskał w Nowym Jorku tegoroczną nagrodę im. Lili Boulanger, zmarłej przed wojną utalentowanej kompozytorki francuskiej.

Wykaz premii NPRSP

Wykaz premii NPRSP wylosowanych w dniu 13 i 14 bm.

5.000 zł nr: 869854.
1.000 zł nr nr: 87198 308739 323945
351753 407522 431223 449495 498591
519946 794070.
500 zł nr nr: 50687 87191 158725
166035 166036 166600 187686 193393
202064 272802 336956 340559 388598
407528 419343 454172 498594 498595
498597 544025 546167 577718 656945
738538 794065 869874 885876 900468
903416 907974 949105.

*

1.000 zł nr nr: 59674 755861 792598.
500 zł nr nr: 105515 248041 310713
310714 376679 711418 938114 938120.
Ponadto wylosowano premie po zł 250 i 150 zł.

Tabela KLP

Nieurzędowa tabela wygranych ciągnięcia I klasy 36-tej Krajowej Loterii Pieniężnej z 14 kwietnia 1960 r.

Wygrana zł 150.000 padła na nr 45562.
20.000 zł na nr nr: 1142 44411 82987 117261.

10.000 padły na nr nr: 9079 19627 24047 56221 64354 69821 100018 114502.
5.000 zł na nr nr: 6654 11554 12258 15201 19387 23651 28220 41267 42582 47030 59314 61199 69766 69946 92099 106797 114732 116411 117526 119474.

2.000 zł padły na nr nr: 705 1090 4292 4646 5633 6313 13089 13665 15751 17395 21976 23472 23805 24846 24852 25274 25958 26787 33819 33876 34650 35586 35869 40124 40414 40589 43060 54322 55589 57943 59769 59249 62790 65151 65273 65411 67209 67235 76973 79369 83959 84342 86467 86779 88035 91343 93926 107702 110300 113318.

Wskaźniki seryjne po zł 120: 004 009 048 086 120 123 144 209 328 398 520 531 535 600 618 619 693 702 729 736 752 811 933 903 930 950 976 981.

Wskaźniki seryjne po zł 40: 08 17 19 20 24 52 59 61 64 71 85 90.
Powyższy wykaz wygranych ma charakter nieobowiązujucej informacji. Podstawą do żądania wypłaty wygranych jest jedynie „Tabela Wygranych”.

JERZY PARZYŃSKI

Minister sprawiedliwości NRF zaproszony na proces Oberlaendera

Jak podaje agencja ADN, sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości NRD, Toeplitz zaprosił zachodniemieckiego ministra sprawiedliwości, Schaeffera i innych członków rządu NRF do wzięcia udziału w procesie przeciwko Oberlaenderowi.

Ze sportu

● Trzeci i ostatni etap kolarskiego wyścigu klasyfikacyjnego przed Wyścigiem Pokoju, wygrał Fornalczyk (Kadra), który uzyskał łączny czas — 3.32,48 (etap był podzielony na dwa podetapy — indywidualną próbę szybkości na dystansie 30 km i wyścig szosowy na trasie długości ok. 100 km).

● W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju siatkówki drużyn kobiecych w Morawskiej Ostrawie, reprezentacja Warszawy pokonała Berlin 3:0.

● W Leningradzie rozpoczęły się szermiercze mistrzostwa świata juniorów. Z Polaków do półfinału turnieju we flocie chłopów zakwalifikował się jedynie — Sarapata.

Z sali koncertowej

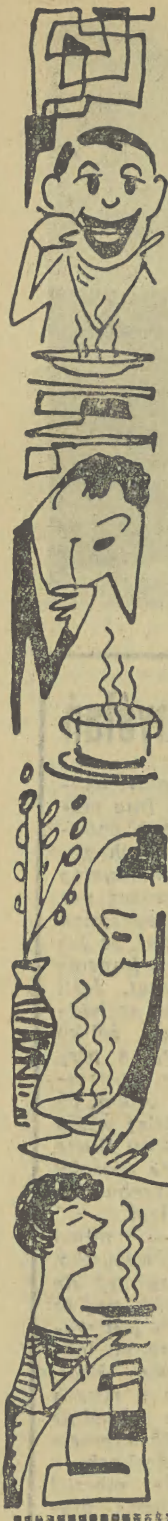
Świąteczny Bach

„kową” pedanterią rytmicznego współbrzmienia, doskonałym wzajemnym stonowaniu dynamicznym, w sposób artystycznie dojrzały. Duo solistyczne było też „motorem” wykonawczym Koncertu c-moll, ponieważ orkiestra miała tendencję do ociągania w tempach.

Bach w dwóch pozostałych kompozycjach, granych wczorajszego wieczoru, a to: III Koncertie brandenburskim oraz „Kantacie Wielkanocnej” był Bachem trochę gmemicz-

nym... W Koncercie brandenburskim orkiestra miała brzmienie matowe i panowała w niej niezupełna wewnętrzna zgoda rytmiczna. Chór — główny wykonawca „Kantaty Wielkanocnej” — jeśli chodzi o stronę czysto śpiewającą: barwy głosów, intonacja, technika prowadzenia głosów — nie budził zastrzeżeń, jak zwykle wykazywał wysoki swój artystyczny poziom; słabiej było ze stroną ściśle muzyczną. Qdności można było chwili-

lami wrażenie, że chór śpiewa niezbyt pewnie, wejścia nie są „stuprocentowe”; zbyt wiele też uwagi poświęcali śpiewacy nutom trzymanym w ręku, mniej bacząc na — wyrażane za pośrednictwem batuty — intencje swego dyrygenta, Józefa Boka, który prowadził wczorajszy koncert. Oczywiście, pisząc te słowa pamiętamy, iż od naszego chóru żądamy zawsze bardzo wiele, pragnąc, aby koncerty jego były produkcjami bez skazy. No, ale z drugiej strony, przysłowiowo „raz około Wielkiejnocy” chór ma prawo domagać się od swych słuchaczy przedświątecznej tolerancji!



Maria Kwiatkowska

Kuchnia dla trzech milionów

W czym jak w czym, ale w jedzeniu tradycje narodowe mamy niegorsze. Źródła pisane i niepisane od czasów najdawniejszych przekazują przepisy kulinarne, opisy uczt wystawnych i codziennego sposobu odżywiania się w sposób szczegółowy — rzecz by się chciało — smaczny. Te barszcze litewskie, białoruskie, postne z grzybkami, te bigosy, owe Rejowe przystawki, losie chrapy, lapy niedźwiedzia i inne delikacje z rodzynekami i bez, z sosami lub twiżką. Gdyby to takie tradycje w robocie przekazali przodkowie — nie byłoby chyba równych nam. Nie przekazali, trzeba się dorabiać na własną rękę rezygnując równocześnie z takich czy innych przysmaków.

Na szczęście nie wszystkiego trzeba się wyrzekać. Jest bowiem w naszym województwie w pobliżu pięknego miasta Krakowa kuchnia, jakiej chyba nie powstydziliby się książę Radziwiłł Panie Kochanku. Miał to bowiem taki książę 600 kucharzy? — nie miał; wydawał co dzień ze swej kuchni 5 czy 6 ton zupy? — nie wydawał; zużywał tonę mięsa najprzedejniejszego, by nakarmić swój dwór — raczej nie. A czy co dzień wychodziły spod fachowych rąk wszystkie zupy, jakich kto sobie życzył: temu jarzynowa, temu pomidorowa, innemu grzybowa, lub barszcz, wiosenna, grochowa czy żurek, fasolowa, szczawiowa, kminowa, rosół, krupnik i ile ich tam jeszcze jest? — nie wychodziły — cudów wówczas też nie było. A u nas się to wszystko dzieje, codziennie i nikt nie jest zdziwiony. Jakby się to z prawa należało, kupuje niewielkie pudełeczko, wrzuca zawartość na gotującą się wodę — a skawinski „kucharz doskonały” już za niego pomyślał, aby zupa była smaczna, kaloryczna, zdrowa, czysto przyrządzona.

I tak oto od kuchni w Nieświeżu lub Olyce przeszliśmy do kuchni Skawinski Zakładów Koncentratów Spożywczych, które od roku zaledwie, nie rezygnując z tradycyjnej cykori i zbożowej kawy — chwałębnie wytwarzają coraz to nowe rodzaje zup w paście, w proszku, postnych i z mięsem, turystycznych i domowych. W ciągu miesiąca karmią swymi zupami ok. 3 miliony ludzi, produkując 1.200 tys. porcji 2-4 osobowych (w zależności od apetytu). W roku 1965 docięgną do 3.330 ton zupy.

Ponieważ w dobie dzisiejszej trzeba poświęcić więcej czasu na pracę aniżeli na jedzenie, Skawinski Zakłady starają się coraz

bardziej wyręczać gospodynie w ich domowych obowiązkach. „Oszczędzając pracę żony” — cały kraj „je gotowe makarony” — również ze Skawiny, te luksusowe (nazwa pochodzi zapewne od tego, iż nie ma w nich ani jednego jajka) i te 4-jajeczne (oznacza to proporcję 4 jajek na 1 kg makaronu). Je nitki, muszelki, rurki, krąpankę i chwali sobie, że zamiast czas tracić na mieszanie ciasta, suszenie go, krąpanie — wykonuje to zań fabryka.

A skoro na prowadzenie kuchni mamy coraz mniej czasu — więc Skawina przygotowuje także drugie dania: gulasz z kaszą, flaczki, ziemniaki purée, używając np. na gulasz mięsa w gatunku dawno nie spotykanym w handlu. Do tego sos grzybowy lub „worcester”, a na deser suszone kompoty lub zbożowa kawka. Aby nie było kłopotów na wybieżkach sporządza się też specjalne zestawy błyskawiczne, składające się ze śniadania (owsianka, kawa, suchary), obiadu (grochowa z grzankami, ziemniaki purée, sos gulaszowy, koncentrat witaminy C z cukrem) i kolacji (zupa mięsna, kawa, suchary). Rzuci się więc to co należy rzucić na kłapiącą wodę i po kilku sekundach — posiłek gotów. Są też zestawy turystyczne, które trzeba gotować trochę dłużej. Jak tak dalej pójdzie — nikomu nie opłaci się stać w niedzielne przedpołudnie przy garnkach.

Już widzę sceptyczne miny doświadczonych gospodyń, ironicznie pytających: a co też oni tam dają do tego jedzenia? Co dają? — Chyba nawet najlepsza gospodyni nie ma takiej spiżarni. Prawdziwe grzyby (z Centrali „Las”), wspomniane mięso (z przemysłu mięsnego), warzywa (do zupy idzie: suszona, zmielona pietruszka, marchewka, seler, cebula, liście selera i pietruszki, kalafior, kapusta, pora — w zależności od wymagań zupy), a jako przyprawy: prawdziwy pieprz, czosnek, majeranek, kwasek cytrynowy, cukier, poradło, suszone mięso, koncentrat pomidorowy, mączka grochowa, fasolowa, ryż, grysk tłuszcz wol. itp. itp. Receptury układają fachowcy z Zakładów.

Aby towar dotarł do rąk odbiorcy potrzebne są jeszcze m. in. dwa czynniki: pierwszy to odpowiednie opakowania. A z tym jest kłopot. Zakłady robią je wprawdzie same systemem chałupniczym, szukając ciągle lepszych i nowszych rozwiązań, ale to farba nie chwy-

ta, to klej puszcza. Coraz częściej przechodzi się na opakowania z folii (zupy, makarony) oraz na puszkę metalową (zamiast szkła). Drugi kłopot stanowi trudność z otrzymaniem wagonów. Bo oto handel żąda, towar leży w magazynie, a transport zawodzi. Okazuje się, że stosowane ogniś podwoły miały swoje dobre strony. Ale jakoś to trzeba będzie poprawić.

Pozostaje tylko życzyć gospodyniom nieurabiania sobie rąk po łokcie przy kuchennym stole. Niech pozwalają wyręczać się innym. Nowe wielkie kuchnie XX wieku i u nas zdobywają sobie powoli prawo obywatelstwa.



„Chłopaki już latały z sikawkami sprawiając sobie śmigus, albo przyczajone za drzewami nad stawem laty nie tylko przechodzących, ale każdego, kto ino na próg wyrzwał, że już nawet ściany były przemoczone i kaluże siliły się pod domami”. — Tak opisywał Władysław St. Reymont w „Chłopach” prastary zwyczaj ludowy. Zwyczaj ten zachował się do dziś na wszystkich wsiach polskich. CAF — Fot. Radziszewski

Wiosna jest jednym ze zjawisk, które mimo, że się powtarzają każdego roku, zawsze witane są z jednakową radością. Co prawda przy bliższym rozejrzeniu okazuje się, że nie ma róży bez kolców. No, bo pan domu załamuje ręce nad zimowym brudem na oknach, pan domu z przera-

żeniem łapie się za głowę i portfel bo zaczyna uprzytamniać sobie fakt, że trzeba wysłać rodzinę i siebie na wakacje, drobne dziatki i studenci smętnie rozmyślają o zbliżającym się końcu roku szkolnego a wszystkim razem bieleje oko na widok

WIOSNA

cen salaty i innych jarzyn. Panie pod hasłem „nie mam się w co ubrać” rozpoczynają wiosenny galop po sklepach, panowie polują na świąteczną ciwarkę wody ognistej po drodze starczyście klnąc Monopol Spi-rytusowy; który w imię wal-

ki z alkoholizmem rozprowadza do sklepów tylko większe ilości, ludzie zmotywowani wyciągają swoje dwa i cztery kółka, dzieci naciągają rodziców na rozliczne zajczki i kurczątka z czekolady. Tym niemniej wszyscy, nawet z urzędu zło-

śliwi satyrycy lubią wiosnę.

MARIAN ZAŁUCKI

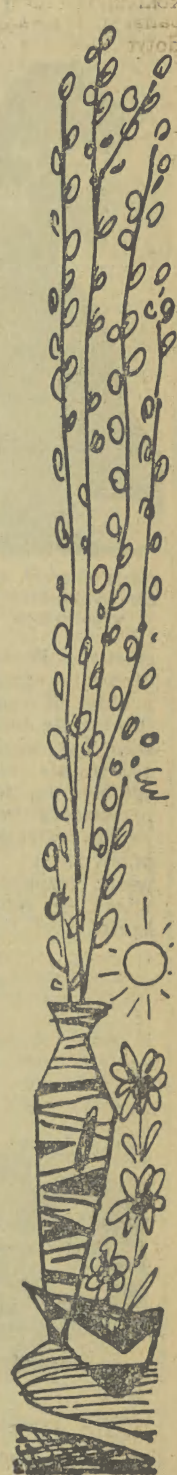
Wiosna jest piękna, wspólna, uroczna i radosna. Ale ludziom i tak nigdy nie dogodzi! Im kto więcej ma wiosen tym bardziej z tego niezadowolony

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Na wiosnę wszyscy ludzie — zwłaszcza ci nieco zaawansowani w latach — czują się co najmniej o dziesięć lat młodszy. Na wiosnę satyrycy piszą ze zdwojoną energią, mając nadzieję, że wiosną także ich dowcipy wydada się Czytelnikom o dziesięć lat młodszymi...

SŁAWOMIR MŁOZEK

Wiosna jest bardzo piękna i popieram ją w całej rozciągłości. Tym bardziej, że jak sądzę, wypowiadając to zdanie nie znajduję się w kolizji z nikim, nikt po przeczytaniu powyższego nie przestanie mi się kłaniać na ulicy. Niezależnie od tego, nie wydaje mi się, żeby moje poparcie dla wiosny miało jakiegoś większego znaczenie dla tej pory roku.



Oknem i uchem Życzenia bezpłatne ale szczerze

A więc mamy, proszę Państwa święta. Kto nie wie, teraz nie będzie już miał wątpliwości. Na święta obowiązkowo musi być jak wiadomo szynka, chrzan, a także świąteczna gazeta z odpowiednim felietonem. Po świętach natomiast zazwyczaj dają się odczuć skutki nieślawności, czego zresztą nie należy łączyć ze świątecznymi felietonami, ale niewątpliwie ze świątecznym jedzeniem.

A więc naprzód, do świątecznego felietonu! Najpierw jednak uzgodnijmy temat, żebyśmy się nie rozstali w niezgodzie, albo, broń Boże, przed czasem. Może więc coś na temat świątecznego nadużywania alkoholu? Rzecz w redakcjach m'le widziana, bo to i zgodzie, a i alkoholicy chętnie i z satysfakcją dowiadują się o szkodliwych wódki, gdyż to dodaje picia m'łych emocji. O ile sobie jednak przypominam, to i owo się niedawno o wódce pisało, czego znajomi n'e mogą mi zapomnieć i przy każdej lampce wina wypominają.

Lepiej byłoby w takim razie napsać o tym, żeby uważać na dzieci, bo mogą podpalić choinkę. Aha, przepraszam, to nie teraz. Trzeba będzie temat schować na Boże Narodzenie.

Pozostaje więc obżarstwo, kolejny z świątecznych grzechów głównych. Można poinformować Czytelników, że żółdek w czasie życia ludzkiego musi strawić 30 ton tłuszczu i owoców, 12 ton mięsa i ryb, 4 tony cukru, dwie tony tłuszczu, 5 ton jaj i 40 ton płynów, a wobec tego nie należy go przeciążać. Sądze, że po przeczytaniu tych groźnych cyfr niejeden z Czytelników zapłaci gorzkimi łzami nad dołą własnego, pocziwego wnętrza (fizycznego) i odepchnąwszy ze wstrętem wędlin, majonez, a nawet o grozo tradycje babki zaczenie robić sobie wyrzuty, że wykoształ się na tak szkodliwe rzeczy. Ale przecież nie jest celem świątecznej gazety wywołanie stanu podniecenia nerwowego, które pociągnąć może za sobą przykre konsekwencje! Lepiej już niech sobie lu-

dzie dostają rozstroju żółdka z powodu podenergowania.

Na święta zalecani jest przecież przede wszystkim spokój. Wystarczy jeśli domatorzy zmuszeni będą do wysłuchania przez ściane transmisji z meczu, świątecznego koncertu życzeń i pieśni masowej „sto lat”, odśpiewanej przez zebranych gości z wielkim uczuciem, choć nie wiadomo na czyją cześć. Tak to bowiem niestety jest, że u nas wielu ludzi uważa, iż radość tudzież nastrojów świątecznych jest tym lepszy im więcej hałasu. I chociaż, jak doniosła prasa, w Nyassie obowiązuje grzywna za bicie w tam-tam po jedenastej wieczorem, to w Krakowie grzywna jest tylko za bicie w zęby i to tylko wtedy, jeśli złapią.

No cóż, ciężko z tematami. A więc cała nadzieja w Gałczyńskim. Wiadomo, że na pierwszego maja, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na wiele innych okazji pomaga Gałczyński. Jest nowoczesny, ale już nie szokujący, mniej więcej każdy rozumie o co

chodzi, a przy tym ta poetyckość! Każdemu wyjdzie na zdrowie. Sięgam więc po dzieła, tom pierwszy i drugi, oczywiście nie żeby wszystko tak zaraz przeczytać, ale może coś będzie na tę okazję. I naturalnie — jest. Dziesięć wierszy ma w tytule Wielkanoc, a właściwie można powiedzieć że jedenaście, bo „Ostrzeżenie przed czekoladowymi zajczkami” to też na pewno wielkanocne, choć Gałczyński, wbrew pozorom nie walczył z obżarstwem czekoladowymi zajczkami.

Jeśli już jednak jesteśmy nastrojeni na poetycką nutę, to warto przypomnieć, że wiosna jest piękną porą roku, co doceniały wszystkie ludy świata, ustalając najróżniejsze święta wiosny. Wystarczy zresztą wyjrzyć przez okno, żeby stwierdzić, że to jakaś niezwykła pora roku. Niby nie się nie dzieje, drzewa gołe jak w zimie, na trawnikach szaro i wiatr miecie stare papiery, słońce świeci nie mocniej niż choćby w lecie, w koszu też jeszcze chodzić nie można — a jednak czuje się w powietrzu coś niezwykłego. Jeste-

śmy wprawdzie stare konie, które niejedną wiosnę już mają za sobą, ale jednak coś w tym jest... Co? Tego nie wie nawet chyba naczelny redaktor, więc skąd ja miałbym wiedzieć?

Tak więc przeszedłszy szybko od gazetowo-okolicznościowo-mistycznej poetyckości z powrotem do garnków i korzyści, jakie wyciągają ludzie cywilizowani z ciemnoty swoich przodków, mogę z kolei szybko i zrećnie przystąpić do złożenia życzeń świątecznych. W innym miejscu tej gazety różne domy towarowe i „Delikatessy” robią sobie reklamę placąc za każde słowo ciężką gotówką, a tu — można za darmo!

Nie mam wprawdzie na sumieniu tylu przewinień co — nie wykłajając przy okazji świąt palcem — niektóre placówki państwowe, ale zawsze to i owo się przez rok nazbierało. Wypada więc zafundować Czytelnikom bukiet bazi — to na pierwszej stronie naszej gazety, oraz choć bezpłatnie lecz szczerze życzenia „Wesołych Świąt”.

TADEUSZ ROBAK

Teresa Stanisławska

Wiosna na Krecie

O godz. 4 nad ranem statek zatrzymał się na krótko w porcie Chania. Była jeszcze noc i na czarnym tle nieba i przybrzeżnych wzgórz widać było tylko migające światła portowych latarni. Wyładowywano jakieś skrzynie, worki, kosze. Wyładia też część pasażerów jadących z nami do Aten, a wraz z nimi także kilku młodych żołnierzy, którzy przez cały wieczór aż do północy śpiewali nam greckie piosenki ludowe. Jechali na wakacje świąteczne do domów, a domy to były właśnie w Chanii.

Postój trwa krótko i oto „Angelica” znów wypływa na pełne morze. Niebo zaczyna powoli szarzeć i z morskich mgieł wyłaniają się brzegi Kreta — górzyste, strome, poszarpane. Nad dzikim szarym łądem góruje wysoki ośnieżony szczyt — to góra Ida, otoczona legendami równie starzymi, jak ta ziemia wzdłuż której płyniemy, groźna i nieprzyjazna.

Cały ten ponury nastrój ulega momentalnie zmianie, gdy nad horyzontem ukazują się pierwsze promienie słońca. Śnieg na szczycie staje się czerwono-złoty, skały nabierają ciepłej głębokiej barwy, morze i niebo błękitnieją, robi się ciepło i pogodnie, od niedalekiego już portu nadlatują mewy. Morze uspokaja się zupełnie i „Angelica” wpływa po jego gładkiej powierzchni do szerokiej zatoki. Mija obronne mury i bastiony cytadeli, która pozostała jeszcze z czasów weneckich i zbliża się wolno do oślepiająco białych domów Heraklionu, rozsypanych szerokim półkolem wzdłuż brzegu.

„Czy wiesz, że zobaczysz tu ślady najstarszej kultury europejskiej, że tu urodzili się bogowie i powstały legendy, że tu jest ojczyzna wielkich malarzy — Theotokopoulośa



Góral z Krety. Czyż nie tak właśnie wyobrażamy sobie antycznych wojowników króla Minosa?

zwanego El Greco i Damaskinosa, ojczyzna wielkich poetów Kornarosa i Kazantzakisa, że lud, który tu mieszka był wiele razy zdobywany, ale nigdy nie został ujarzmiony, że stare tradycje przetrwały tu niezmiennie przez stulecia...?” — zapytuje przewodnik drukowany w wielu językach. „Jeśli to wiesz — możesz stanąć na kretańskiej ziemi...”



W jasnym słońcu Południa jaśnieją białe domy Heraklionu i ostro odcinają się czerwone dachy.

Któż by, jadąc na Kretę, tego wszystkiego nie wiedział? Możemy więc stanąć na brzegu. Jest niedzielny poranek — godzina 9 i w porcie jest cicho i spokojnie, nie ma ruchu; paru gapiów, którzy oglądają przyjazd każdego statku, kilku starych rybaków i tragarzy ubranych świątecznie i palących papierosy. Mimo że to dopiero początek wiosny słońce grzeje mocno i wszystko dookoła — białe mury, błękitne niebo, srebrne morze — tak jaśniej, iż trudno patrzeć bez bardzo ciemnych okularów. Nagle ciszę i spokój przerywają dzwony. Zaczyna jakiś mały kościółek blisko brzegu, odpowiada mu drugi, potem trzeci i już dzwony grają nad całym miastem. Jest to piękne powitanie na kretańskiej ziemi, której pierwsze uroki witają przybyszów już na brzegu.

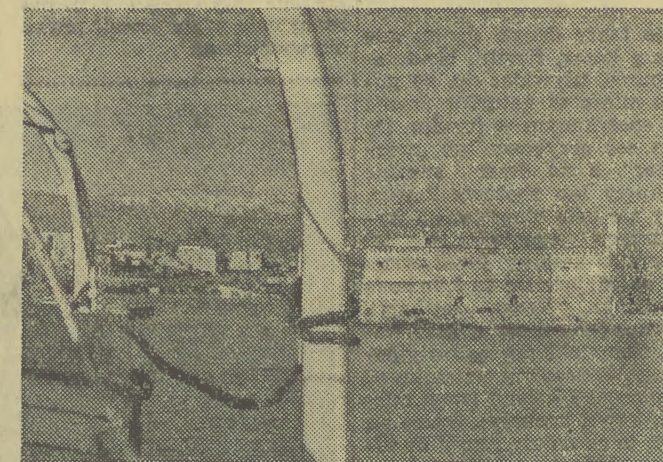
Heraklion, który dawniej nosił nazwę Kandla, jest największym miastem Krety. Ma około 60 tysięcy mieszkańców, port lotniczy i morski, przetwórnictwo owoców, kilka małych fabryczek. Przez tuższy port wychodzi w świat większość kretańskich bogactw: winogrona, cytryny, pomarańcze, oliwki, migdały, skóry owiec i kóz, gips, ruda żelaza.

W wąskich, ocienionych domami, uliczkach panuje przyjemny chłód, ale na szerokich promenadach — już zupełnie nie wiosenny upał. Tłumy mieszkańców spacerują wśród drzew, przed kawiarniami — stoliki wystawione do połowy jezdnii. Mężczyźni paradują w czarnych ubraniach i białych koszulach, kobiety — w kolorowych lekkich sukienkach. Często spotkać tu można żołnierzy w amerykańskich mundurach i samochody z białymi napisami „American Air Forces” — oczywiście, przecież na Krecie jest baza amerykańska. Ci umundurowani przybysze zza oceanu nie pasują jednak zbyt do antycznego krajobrazu Krety i do spokojnej atmosfery Heraklionu. Tak samo jak dziwnie wyglądają tu srebrzyste zbiorniki ropy naftowej ozdobione napisem „Shell” i charakterystyczna żółta muszla na czerwonym tle.

Stare ludowe przysłowie mówi, że „jeżeli gdzie na świecie rosną piękne kwiaty, to najpiękniejsze na Krecie”. Już od pierwszych dni wiosny cała wyspa obsypana jest kwiatami — pełno ich na zboczach wzgórz, w dolinach, w ogrodach, przy drogach. Drzewa mimozy obsypane żółtymi kuleczkami wyglądają jak ogromne bukiety, różowe asfodele wychylają się niemal z każdego kamienia, białe anemony, jakieś fioletowe kwiaty przypominające nasze krokusy, ciemnoczerwone drobne maki ubierają ziemię Krety wiosennymi kolorami. Wzdłuż dróg i ścieżek — całe zarosła opuncji i agaw. Na zboczach gór — winnice, sady pomarańczę, cytryn i oliwek. W dolinach różowieją pierwszymi kwiatami drzewa migdałowe.

Później, gdy nadejdzie lato — kolory szarzeją, zieleni pokryje się pyłem. Teraz jednak cała Kreta jest wesoła i kolorowa. A już najbardziej różnobarwne są stragany z owocami i warzywami. Złote pomarańcze — w całej Grecji nie ma tak słodkich i orzeźwiających jak tu, zielonkawe i fioletowe oliwki, banany, figi, różne odmiany sałat o wszelkich możliwych odcieniach zieleni, czerwone długie

zrodkiwki, cebula i różne inne wspaniałości tworzą mozaikę soczystych i żywych barw. Wiosna na Krecie to także karnawał, jak zresztą w całej Grecji. A więc korowody różnych przebierańców, muzyka, tańce. Na taki właśnie czas trafiliśmy w Heraklionie. Wieczorem ze wszystkich stron słyszy się muzykę, młodzi ludzie tańczą na placach, w ogrodach, w restauracjach — choć to zbyt szumna nazwa dla tych maleńkich lokalików jakich pełno tu przy każdej ulicy.

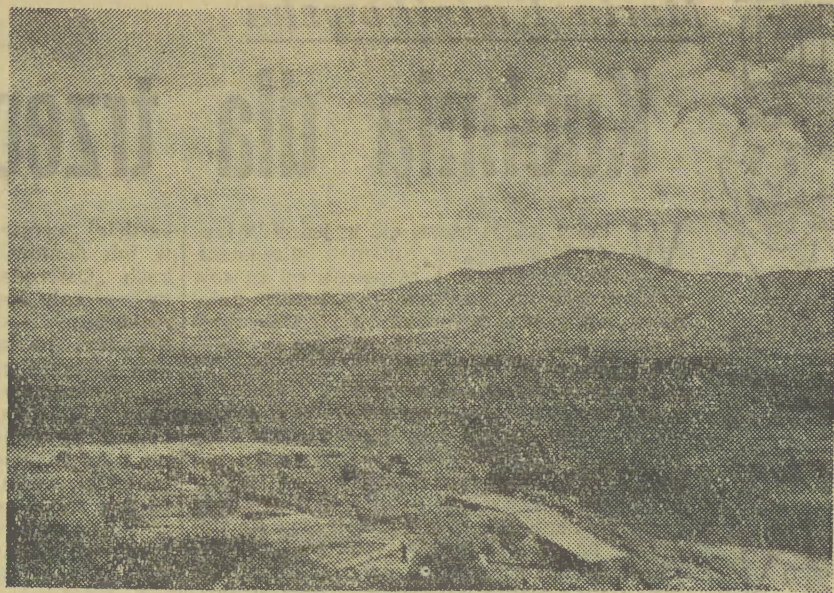


Kiedy po czwartej wyprawie krzyżowej Kreta przypadła Republice Weneckiej — Weneccjanie umocnili Kandię warownymi murami przed atakami wrogów ze wschodu. Na zdjęciu fragment cytadeli przy wejściu do portu w Heraklionie.

Właśnie do takiej małej knajpki poszliśmy wieczorem na kolację po dniu bogato wypełnionym chodzeniem po mieście, opalaniem się na plaży i kąpielą w morzu. W knajpce było zupełnie pusto — obsługiwał nam więc cały personel tzn. właściciel z dwoma synami. Kolacja była prawdziwie kretańska: zupa z drobiu, makaron z oliwą i sosem pomidorowym, sałata też z oliwą i jeszcze jakieś nieznanne nam bliżej „zielsko” — również oczywiście z oliwą. Do tego wino nieco cierpkie, ale doskonałe — takie pije się tu już od tysięcy lat — nalewane do dzbanu prosto ze stojącej w rogu beczki.

Gdy tak jedliśmy te zieloniny popijając winem — wszedł jakiś młodzieniec z harmonią i zagrał. I wtedy stało się coś nieoczekiwanego — cały lokal zapęłnił się ludźmi. Zupełnie nagle zrobiło się bardzo pełno i bardzo wesoło. Wszyscy zaczęli

Dolina Messara otoczona górami — to typowy krajobraz Krety. Na zdjęciu na pierwszym planie: ruiny starożytnego pałacu w Festos.



Temat do świątecznych rozmyślań

Porządki w domu zrobione, świąteczne ciasto upieczone, majonez do wędlin (według przepisu z „Echa”) też ukurcony. Jeszcze tylko ostatnie porządki — żelazkiem po mężowskiej koszuli, przebiegłszy i uszu nieletnich pociech i oto mamy przed sobą dwa dni odpoczynku, podczas których wypadłoby także pomyśleć trochę o sobie. A chwila do myślenia szczególnie odpowiednia.

Przeegzaminujcie więc, miłe Czytelniczki, w lustrach Wasze twarze. Są zmęczone, przywiedły. Nic dziwnego. Podczas jesieni i zimy nie było zbyt wielu okazji do dłuższych spacerów, toteż skóra zapomniała o świeżym powietrzu, a brak witamin także zrobił swoje. Te zimowe niedobory przestaną być wkrótce aktualne, niemniej już teraz trzeba przygotować twarz do zmiany warunków atmosferycznych. Jeśli skóra tłusta — trzeba ją jak najszybciej oczyścić, bo pod wpływem promieni słonecznych „ściągnie się”; byłoby więc nie wskazane, by zatrzymała w sobie wszystkie wagi czy wypryski. Gdy skóra sucha — trzeba ją już teraz natłuszczać odżywczymi kremami, a nawet zrużnować się na maseczki odżywcze, bo inaczej słońce jeszcze bardziej ją wysuszy.

Napatrzywszy się w lustrach Waszym cerom —

obejrzyjcie następnie włosy. Brak witamin (nie mówiąc już o trwałych ondulacjach) i na włosach zostawił swój niekorzystny ślad. Włosom również należy się więc specjalna troska tym bardziej, że już niedługo chustki i kapelusze pójdą w kąt. Jeśli włosy są suche — wcierać w skórę głowy żółtko zmieszane z oliwą, a przy płukaniu włosów wystrzeżamy się wody z octem, bo ocet jeszcze bardziej włosy wysusza. Gdy włosy tłuste — tu już domowe sposoby nie pomogą, potrzebne są kosmetyczne zabiegi.

Głowa to — mimo wszystko — nie wszystko. Proponujemy przyjrzeć się ręką, a okaże się, że skóra na dłoniach jest wysuszona, zaś skóra na łokciach — pożałuj Boże. Trudno, trzeba i o rękach pomyśleć. Dłonie porządnie na noc smarować kremem i spać w rękawiczkach (a jakże), zaś łokcie moczyć w wodzie z płatkami mydłanymi i również nacieać kremem (niech przy letnich sukienkach nie strasza swym żalonym wyglądem).

A całemu organizmowi — szczególnie wiosną — dobrze zrobić ćwiczenia gimnastyczne, polegające na napięciu i rozluźnianiu mięśni twarzy i ciała.

Tak to, miłe Czytelniczki, daliśmy Wam temat do świątecznych rozmyślań. (lov)

Wiosenny konkurs jazzu dla zespołów i instrumentalistów

Uwaga, miłośnicy jazzu! Uwaga młodzi jazzmani! Uwaga, instrumentalniści grający (lub próbujący grać...) w zespołach jazzowych!

Krakowski Jazz-Klub, Redakcja „Echa Krakowa” i Klub „Pod Jaszczurami” organizują dla Was konkurs.

Konkurs młodych instrumentalistów i zespołów jazzowych.

Nasz cel — podniesienie poziomu wykonawstwa w muzyce jazzowej, wyszukanie i zaopiekowanie się uzdolnionymi instrumentalistami, uprawiającymi muzykę jazzową, zachęcenie do dalszej pracy, ewentualne umożliwienie im występów na estradach klubowych i w radio.

Oto —

WARUNKI KONKURSU

A więc konkurs odbywać się będzie w dwóch konkurencjach: dla zespołów — oraz dla solowych instrumentalistów.

W pierwszym etapie odbędzie się przesłuchanie zespo-

łów, w II etapie — konkurs o charakterze „Jam-Session”, w którym mogą brać udział indywidualnie zgłoszeni muzycy.

Jak zgłaszać się do konkursu? A więc, jeśli chodzi o konkurencję zespołów — to każdy zgłaszany zespół reprezentowany jest przez kierownika, z którym porozumiewać się będą organizatorzy. Kierownik zespołu, nadsyłając zgłoszenie, powinien w nim podać:

- Przyjętą przez zespół nazwę,
- Adres kierownika, ewent. telefon,
- Imiona, nazwiska, adresy oraz miejsca pracy wzgl. nauki wszystkich uczestników zespołu,
- Repertuar oraz czas trwania programu.

Zgłoszenie powinno być podpisane przez wszystkich uczestników zespołu.

Ewentualni piosenkarze uczestniczyć mogą w konkursie

jedynie występując wraz z zespołem.

Instrumentaliści natomiast — występujący w drugiej konkurencji naszego konkursu — mogą produkować się, grając na dowolnym instrumencie.

Każdy przystępujący do konkursu instrumentalista nadesłać powinien zgłoszenie indywidualne, zawierające:

- Imię i nazwisko
- Dokładny adres
- Zawód, miejsce pracy
- Nazwę nauki
- Podpis.

Adres nadsyłania wszystkich zgłoszeń — a zarazem adres sekretariatu konkursu — Krakowski Jazz-Klub, ul. św. Marka 15.

Termin nadsyłania zgłoszeń — do 7 maja br.; eliminacje konkursowe przeprowadzane będą w okresie maja i czerwca.

JURY, NAGRODY, IMPREZY

„Sądzić” poziom występów konkursowych będzie Jury

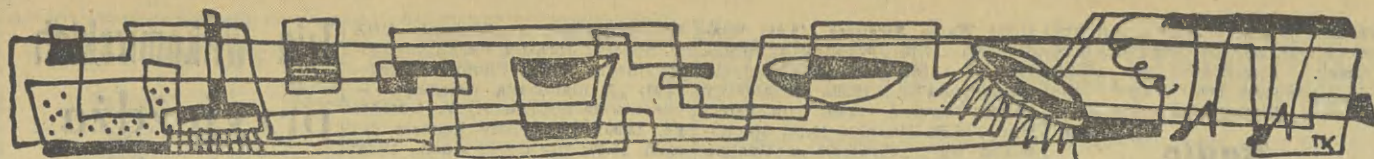
Konkursu, złożone z zaproszonych przez organizatorów osób, działających z fachu i zamiłowania na niwie jazzu.

Jury Konkursu posiada prawo dysponowania nagrodami konkursowymi — zwycięzcy konkursu otrzymają bowiem oczywiście poza dyplomami pamiątkowymi — również i nagrody. Jakże? O tym jeszcze napiszemy.

Konkurs zakończony zostanie koncertem „All Stars”, połączonym z rozdaniem konkursowych trofeów.

A zatem — zachęcamy już istniejące „amatorskie” zespoły jazzowe lub też takie, które dopiero mogą powstać, aby spróbowały swych sił i uzdolnień w naszym konkursie — i pamiętały, że termin zgłoszeń upływa z dniem 7 maja br. Oczywiście — informacje o konkursowych nowinach i ciekawostkach podawać będziemy na łamach „Echa” bieżąco! (R)





Jest rok 2000...

Świąteczne zakupy, świąteczne porządki domowe, świąteczny tłok w sklepach, świąteczne przeciążenie środków komunikacji... Różnorodność świątecznych perypetii, które stawiają pod znakiem zapytania główne — na pozór — cele świątowania: przyjemność, odprężenie po pracy, zmianę wrażeń, wypoczynek.

No cóż, jeśli dziś jeszcze brak nam tych możliwości — przeniesmy się myślami — powiedzmy — w rok 2000... Nadszła wiosna...

SPRZĄTANIE?

TRZEPANIE DYWANÓW?

PRANIE FIRANEK?

WYMIATANIE KURZU?

To już zupełnie anachronizm, przeżytek nieledwie barbarzyński...

Nasz superwieźowiec wyposażony jest w nowoczesne środki wentylacyjne. Wprowadzane do wnętrza mieszkania powietrze — przechodzi przez filtry ultradźwiękowe i elektrostatyczne, gdzie jest starannie oczyszczane z wszelkich cząstek pyłu ulicznego.

Zresztą i tego ostatniego jest niewiele. W obrębie miasta nie ma absolutnie żadnych — zanieczyszczających atmosferę — obiektów przemysłowych, wszelkie pojazdy są zelektryfikowane. Bieżnie jezdne i ruchome chodniki są regularnie, co kilkanaście minut, spiuki-

wane wodą bieżącą z podziemnej sieci ulicznej.

A kurz z dywanów? No cóż... Tkaniny z tworzyw syntetycznych nie dostarczają w zasadzie podobnych kłopotów. Wszelkie zaś „przypadkowe” pyłki wychwytywane są przez system pneumatycznych dekompresorów, w jakie wyposażone jest mieszkanie.

Rano, po opuszczeniu mieszkania przez domowników, automat włącza na kilka minut aparaturę dekompresyjną. Proces odkurzenia przebiega szybko i sprawnie. Na powierzchni idealnie gładkich ścian, pokrytych lakierami elektroluminiscencyjnymi — nie utrzyma się najdrobniejszy pyłek.

Jakże by zresztą wyglądała zakurzona ściana? Jest ona przecież jednocześnie źródłem sztucznego światła, sączącego się łagodnie z całej jej powierzchni i stwarzającego — nawet w środku nocy — nastrój pięknego słonecznego dnia.

...KŁOPOTY

Z PRYZRZĄDZANIEM POTRAW?

I one należą już dawno do przeszłości. Celem poczynienia zakupów wystarczy np. skoryzystać z usług teleordera, za pośrednictwem którego można przekazać z domu zamówienie bezpośrednio do dowolnego kombinatu handlowe-

go. Zamówione produkty żywnościowe wstawia nam wkrótce do lodówki, której wlot znajduje się obok drzwi frontowych. W kuchni zapłonie wówczas światło odpowiadającej lampki sygnalizacyjnej. Wystarczy otworzyć wówczas wewnętrzne drzwi lodówki i przełożyć dostarczone produkty wprost na stół kuchenny.

Nasz elektryczny piec jeszcze przed kilkudziesięciu laty mógłby uchodzić za powodzenie na urządzenie laboratoryjne. Jego powierzchnia czynna, wykonana z tworzywa sztucznego, jest zawsze zimna. Mimo to potrawy w postawionych na niej naczyniach — gotują się nieledwie w błyskawicznym tempie. Pieczywo przygotowywane jest w kilka minut...

Potrawy z kuchni do pokoju dostarczane są za pośrednictwem specjalnego „stolika-roboty”. Jest on oczywiście kierowany zdalnie wiązką ultrakrótkich fal radiowych. Wyposażony jest w pojemniki ogrzewane oraz chłodzone, tak, aby trafiające na stół potrawy miały żądaną temperaturę.

Takich „robotów” jest w naszej kuchni znacznie więcej. Mamy np. specjalną maszynę termo-wibracyjną, w której wiązka fal ultradźwiękowych zmywa naczynia, osuszone następnie w strudze przegrzanego powietrza. Mamy inny automat wyposażony w „pamięć” magnetyczną, przystosowany do przyprowadzania potraw. Wystarczy na jego pulpici odpowiednio ustawić dzwignie kontrolne: odmierzy on samoczynnie żądane produkty żywnościowe, a wskazane ich ilości — wymiesza i spreparuje ściśle według podanej recepty.

...PRZECZYTAĆ GAZETĘ?

Gazetę się już przecież nie czyta, nawet w świąteczny poranek... Miniaturową rolę z utraconymi najświetniejszymi wiadomościami — podbudowanymi odpowiednim tłem dźwiękowym — wyjąmuje się z teleskrytora i przekłada się do reprodukcera. Wystarczy teraz nacisnąć odpowiednią przycisk...

Nasz „normalny” aparat telewizyjny, wyposażony w ekran średniej wielkości (85×120 cm) posiada już, oczywiście, obraz trójwymiarowy i wielobarwny. Zasięg obejmuje cały świat. „Troszczy się” o to system przestrzennych stacji telewizyjnych. Aparaty retransmisyjne zainstalowane na sztucznych satelitach Ziemi, pozwoliły telewizji ostatecznie pokonać przestrzeń.

Mówicie, że dosyć już obrać się w zakątkiem kręgu mieszkania... Że znudził się Wam widok z któregoś tam piętra Waszego superwieźowca? Jest na to rada. Skorzystajcie z kilkunastu, wolnych

jeszcze od pracy, godzin i wybierzcie się rakietaoplanem np. na Wyspy Hawajskie. Odłot dokładnie za 12 minut. Helio-busem powinniście jeszcze C hciecie jeszcze, kochani Czytelnicy, powiedzieć, że zdążyć do aeroportu. Szczęśliwej podróży życzy Wam — mgr ROBERT GERDO

trudno czytać takie rzeczy i jednocześnie nie denerwować się żyjąc w naszym dzisiejszym Krakowie? Ależ to są marzenia! Prosimy więc wyłączyć nerwy i poddać się marzeniom. To przecież najlepszy odpoczynek.

„Konik” (mechaniczny) na całe życie

Czerwiec 1904 rok. Na trybunach tłumy. Wytworne panie i panowie, młodzież — przybyli tu, by podziwiać pierwsze we Lwowie zawody motocyklowe, zorganizowane na torze stryjskim przez Towarzystwo Cyklistów. Na starcie czterech zawodników. Zwycięzcą wyścigu zostaje student Politechniki Lwowskiej — Władysław Rubczyński. Po o-wym pierwszym zwycięstwie następują dalsze, w roku 1905, 1906, 1907. Zmienia się tylko marka motocykli z „Laurin-Klement” na „Puch”.

W tym też czasie we wrześniu 1905 wchodzi w życie zarządzenie ówczesnego austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych o obowiązkach posiadania prawa kierowania samochodem. W. Rubczyński składa egzamin i 12 stycznia 1906 r. — otrzymuje we Lwowie „świadectwo na kierownika automobili z motorem wybuchowym” — oznaczone nr 1, które dziś jako eksponat znajduje się w Muzeum Techniki w Warszawie.

Udział w zawodach stanowi dla młodego studenta nie tylko pełne emocje przeżycie sportowe zakończone laurami zwycięstwa. Zdaje on sobie coraz bardziej sprawę, że swoją dalszą pracę powinien poświęcić konstrukcji i eksploatacji samochodów i motocykli. Tak też się dzieje!

Po uzyskaniu w 1907 r. absolutorium w Politechnice Lwowskiej — wyjazd do Francji na praktykę do fabryki samochodów „Charon-Girardot-Voigt” w Puteaux koło Paryża. Następnie praca w niemieckiej fabryce samochodów, obecnej „Mercedes-Benz Gaggenu”, w Szwajcarii w biurze konstrukcyjnym fabryki samochodów ciężarowych „Arbenz”, wreszcie powrót do Lwowa i objęcie kierownictwa warsztatów samochodowych firmy E. Stromenger. Wysłany przez firmę do Francji, wolne chwile wykorzystuje

na kurs pilotażu w Juvisy koło Paryża.

Z kolei w 1910 roku rozpoczyna pracę jako inżynier warsztatowy w Miejskich Zakładach Elektrycznych we Lwowie. Zajmuje się tu przede wszystkim zagadnieniami związanymi z konstrukcją tramwajów i autobusów. Równolegle pełni wiele funkcji technicznych. Pracę dydaktyczną prof. Władysław Rubczyński rozpoczyna w 1919 r., otrzymując na wniosek senatu Politechniki Lwowskiej, nominację na docenta. Prowadzi wykłady z encyklopedii maszyn na wydziale inżynierii lądowej i inżynierii wodnej. Obecnie mija więc czterdzieli lat pracy naukowej i ponad 50 lat pracy zawodowej Profesora.

W 1939 roku prof. Rubczyński obejmuje kierownictwo nowo otwartej katedry budowy samochodów i ciągników przy Politechnice Lwowskiej. Po ukończeniu działań wojennych od wiosny 1945 roku prof. Rubczyński jest jednym z organizatorów Politechniki w Krakowie i 1 czerwca 1945 roku wygłasza tu swój pierwszy wykład na katedrze samochodów i ciągników. Następnie wraz z Politechniką przenosi się do Gliwic, a gdy w Krakowie rozpoczyna pracę nasza Politechnika, dzieli swój czas pomiędzy obie uczelnie. Od 1952 roku przenosi się już na stałe na Politechnikę Krakowską, prowadząc tu katedrę budowy samochodów i ciągników.

Prof. Władysław Rubczyński jest również wynalazcą i konstruktorem. W 1908 roku projektuje samochód osobowy z silnikiem czterocylindrowym, czterostopowym o średnicy cylindra 95 mm, suwle tłoka 110 mm, 1800 obrotów/min. z czterobiegową skrzynią biegów. W samochodzie tym został również zastosowany odlew czterech cylindrów w jednym bloku, w odróżnieniu od normalnie stosowanych wówczas odlewów cylindrów pojedynczo. Dalszą nowością było zastosowanie sprzęgła wielotarczowego w miejsce sprzęgła stożkowego z ciadziną skórzaną. Profesor Rubczyński wprowadził również nową konstrukcję przeniesienia mocy na tylny most, przy użyciu wału pędnego i przegubów w miejsce przeniesienia łańcuchowego. Była to wówczas ogromna rewolucja w konstrukcji samochodów — i projekt Profesora wykorzystana fabryka w Gaggenu, produkując tego typu samochody przez dwa lata.

Również z inicjatywy i pomysłu prof. Rubczyńskiego w 1911 r. zastosowano po raz pierwszy w silnikach tramwajowych łożyska kulowe zamiast łożysk ślizgowych, co przyczyniło się do znacznego przedłużenia okresu pracy tych silników. Wspomniiane innowacje są jedynie drobną częścią dzieł projektów profesora, które unowocześniały nasz przemysł, wzbudzając ogólne, światowe zainteresowanie.

Obecnie — jako doskonały fachowiec — prof. Rubczyński jest członkiem rady naukowej ośrodka badań transportu samochodowego przy Ministerstwie Komunikacji.

Wiele pokoleń polskich inżynierów i naukowców wychował profesor Rubczyński. Był i jest promotorem prac doktorskich z zakresu konstrukcji i badań samochodów wykonywanych zarówno przez pracowników naukowych Politechniki Krakowskiej jak i innych polskich uczelni technicznych. Nie ma dziś w Polsce ani jednej uczelni technicznej, w której na stanowisku pracowników naukowych nie byłoby wychowanków Profesora.

DANUTA PAWŁOWSKA



ZYCZENIA

DLA CAŁEGO MIASTA

Niedawno, w późnych godzinach wieczornych odbyła się w Piwnicy niezwykle premiera Kabaretu Piosenek, zrealizowanego przez Wandę Worską, Andrzeja Kurylewicza i jego muzycznego zespołu. Kabaret piosenek wystawił pierwszą swoją premierę pt. „Klara” w dwu częściach. Po samą bohaterką w przedstawieniu wzięli udział chór złych ludzi, głos męskiej miłości, niewidoczny balwan, kamienna maska mężczyzny i specjalny tancerz, który wykonuje jeden zbiorowy taniec.

W kamiennych odrznięciach piwnicznych zawiąsy przeźroczyste zasłony, zaproszeni goście zostali obdarzeni specjalnie przygotowanymi i wyhodowanymi czerwonymi różami i najlepszymi słodyczkami z całego miasta. Wanda Worska, wykonawczyni obu „Klar”, z obu części kabaretowego widowiska, śpiewała piosenki w rozmaitych nastrojach, po czym od starszych piosenek przedwojennych, skończyła na nowych, wspaniałych balladach jazzowych. Zyskała ona powszechne uznanie i została obsypana tysiącami pocałunków. Kabaret Piosenek wznowia swoją działalność w drugi dzień świąt.

W związku ze świątami oba kabarety piwniczne i wszyscy inni piwnicznicy przekazują tą drogą całemu miastu serdeczne życzenia wesółych świąt.

A szczególne życzenia przekazujemy Pani Chanieckiej z Teatru im. Słowackiego za balladę o Piwnicy, śpiewaną w Kabarecie Przedmieścia.



W góry tylko wczesną wiosną

Zanim „stonka wycieczkowa” zakorkuje wszystkie ścieżki, zanim na szosy wypełnione gromadą autostopowiczów, a po urwistych turniach i głuchych borach znówu rozlegnie się dzikie porykiwanie „Vayaaa con dios...” — radzimy skorzystać z okazji. Jeżeli ktoś szuka w górach spokoju i wytchnienia to znajduje je tam właśnie teraz — w martwym sezonie czyli wczesną wiosną.

Krajobraz górski ma dopiero wtedy sens, gdy na szczytach lśnią wieczne śniegi. Nawet gdy jest to śnieg, który spadł wczoraj albo tylko szron przypływający w nocy korony drzew — wówczas byle Hrobacza Łąka czy inna Koskówka nabiera charakteru Kordyliery. A kiedyż jak nie wiosną można u nas mieć kwiaty w dolinach a śnieg na szczytach?

Uważajcie jednak! Niech was nie uspokaja zielona trawa na Plantach i podbił kwitnący nad Wisłą. Tu w Beskidach można w zaspę wpaść aż po biodro. W ogóle marsz po śniegu nie należy do najwygodniejszych. Ciężko jak po piasku, ślisko jak po błocie a jeszcze co chwila zapada się pod nogami pokrywa szreni. Nart nie wzięliśmy przecież, żeby uniknąć wielogodzinnej noszenia ich na ramieniu i... głupich docinków, jakich nie oszczędzi ci najobojetniejszy przechodzień, gdy będziesz z deskami siedział na dworze.

Kłopot jest oczywiście z doborem punktu. Moda, narzucając nam nawet w życiu codziennym coraz to nowe pomysły, jest szczególnie kapryśna gdy chodzi o strój obowiązujący w czasie wiozów. O ile mogłem się zorientować najmłodszymi składem stała się grupa z 3—5 osób. Rzadziej są to zespoły młodych osób pociągających. Częściej kilkoro osobników w wieku szkolnym, pilotowanych przez sędziwego dziadka z nieodłączną laską. Trzecią grupę stanowią harcerze, których ciągle „wszędzie gdzieś pędzi, wszędzie zna”.

Jeżeli chodzi o strój — nadal utrzymują się kapelusze o fasonie obojętnym. Częściej spotyka się „farmerki” niż spodnie narciarskie. Duże uznanie budzą kolorowe łaty na spodniach i skafandrach, ale — uwaga! — porządnie przyszyte. W ogóle niechlujstwo i brud dawno zostały wymazane z kodeksu prawdziwych trampów. Skarpety, ze względu na błoto, najczęściej wciągnięte na nogawki.

Plecak typu klasycznego pozwoli ustępuje miejsca niepraktycznym torbom sportowym lub też plecakom o tak dziwnych kształtach, że nie podejmuje się opisać.

Po co zresztą te wszystkie przepisy skoro i tak a) w nowym sezonie na pewno wszystkich się zmieni i b) nikogo dzisiaj ze znajomych w Beskidach nie spotkamy. Na szlakach i w schroniskach rozkoszne pustki. Spód płatów śniegu wyglądają kielichy krokusów, główki przebiśniegów i niemniej liczne... papiry, śmieci, puszkę od konserwy... Dopiero teraz daje o sobie znać brak kultury niektórych zimowych turystów...

Po co jednak patrzeć pod nogi? Wokół sceneria, której nie zobaczymy w żadnej innej porze roku. Nagie, albo pokryte tylko drobnymi paczkami gałęzie drzew nie zasłaniają niczego. Dolina, znana na pamięć bo wielokrotnie oglądana latem z tego samego punktu, wydaje się teraz jakimś nieznanym zakątkiem. Tu nowa panorama, tu jakaś malownicza wioska, którą zawsze oglądaliśmy tylko z perspektywy jej głównej ulicy... Człowiek przeciera oczy i patrzy, patrzy...

Zbliża się godzina odmarznu. Stoimy na szczycie Jawornicy. Tu Beskid Mały opada stromym wałem ku dolinom. Przed nami pół świata, olbrzymie półkole brązowo-zielone. Tam na dale jest już wiosna. Za nami zima: granatowe i białe góry. Obok krzak obsypany jaskrawo żółtymi baziami... WŁADYSŁAW MASŁOWSKI



Co-Gdzie-Kiedy

Wystawy

Na sobotę, niedzielę i poniedziałek
MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 10-18), ETNOGRAFICZNE Plac Wolnica „Obrzędy i zwyczaje ludowe” (9-15), HISTORYCZNE, św. Jana 12 (10-14), PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13), DOM MATEJKI, Florianowska 41 (10-16), DOM SZOŁAYSKICH, Pl. Szczepański 9 (Polska Sztuka Cechowa” (10-16), ZBIORY CZARTORYSKICH, Piłarska 15 „Galeria Malarstwa Obcego, Przem. Art.” (10-16), SUKIENNICZE „Malarstwo polskie XIX wieku” (10-15), ODDZIAŁ Smoleński 9 „Nabytki Muzeum Narodowego w Krakowie w latach 1958-1959”, DOM PLASTYKÓW, Łobzowska 3 „Wystawa exlibrisów” i „Grafika ZPAP” (10-18), KRZYSZTOFORY „Wystawa obrazów W. Krakowskiego i W. Langeo” (10-18), BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA „Wystawa Lenińska” (9-14), PAŁAC SZTUKI, Pl. Szczepański 4 „Wystawa malarstwa i rzeźby OKR. Krak. ZPAP”, WYSTAWA FOTOGRAFII ARTYST., Stolarska 9

(10-14), RYNEK GŁ. 22 „Pokaz prac dyplomowych studentów konserwacji ASP” (10-18), RYNEK GŁ. 25 „Ogólnopolska Wystawa Fotografiki — 1959” (10-18), BIBLIOTEKA MIEJSKA ul. Franciszkańska 1 „Wystawa pokonkursowa z zakresu artyst. kowalstwa ludowego” (10-18).

Telewizja

SOBOTA, Godz. 16.40: „Wujcio Adaś i Kajtuś”, 17: „Dziele kaczątka” film dla dzieci, 18.40: z „Kamerą po Albari”, 18.55: „Nie tylko dla pań” 19.30: Dziennik, 20: Występ śpiewaczy Marii Drewniakówny, 20.30: „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” — film.

NIEDZIELA, Godz. 14: „Świąteczna biesiada”, 16.35: Teleturniej: „Z melodią na ty”, 17.35: Program dla dzieci, 18.35: Dziennik, 19.15: „Królowa Przedmieścia” — wodewil, 21.30: „Dzieje miłości” film.

PONIEDZIAŁEK, godz. 11.55 sprawozd. sportowe, 13.45 PKF, 14 „W drodze” report. z Teatru Ziemi Mazowieckiej, 14.15 „Awantura o Basję” film, 16 Teatrzyk dla

przedszkolaków, 18.30 „Co nam zostało z tych lat”, 19 Dziennik, 19.30 „Weseli współlokatorzy” film, 21.10 Muzyczny Teatr Telew. „Rit”, 22.10 Wiadomości.

Radio

NA SOBOTĘ

Godz. 16.45: Dziennik, 17.10: Koncert Chóru Cecylińskiego. 17.30: Aud. rozrywkowa. 18.00: Melodie. 18.10: Na krakowskim rynku. 18.35: Muzyka i aktualności. — 19.00: Wiadomości. 10.95: Pogad. dr J. Żabińskiego. 19.15: Muzyka. 19.30: „Matysiakowie”. 20.00: Koncert ork. i chóru P.R. 21.00: Z kraju i ze świata. 21.27: Kron. sport. 21.40: Kwintet Rytmiczny. 22.00: Recital Józefa Hoffmanna. 22.31: „Parowóz 38” opow. W. Sarcjana. 23.01: Muzyka tan. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka.

NA NIEDZIELĘ

Godz. 6.03: Muzyka. 6.30: Wiadomości. 7.30: Dziennik. 7.40: Koncert. 8.30: Wiadomości. 8.36: Polacy nie gęsi — rep. 9.25: Satyryczna kronika studencka. 9.40: Wesela u Kurzejów. 10.20: Wiosna i poeci — fel. Zechentera. 10.30: „Pieśń staropolska”, 11.00: Trzy opowiadania J. Parandowskiego. 11.30: Radzieckie zespoły wokalne. 12.04: Wiadomości. 12.10: Odtworzenie uroczystego koncertu z

11.30: Walce Straussa. 12.04: Wiadomości. 12.10: Poranek symfoniczny. 13.05: Kabaret Poetycki „Katarzyna”. 13.50: Świąteczny koncert życzeń. 15.00: Dla dzieci słuch. 15.50: Muzyka. 16.10: Słuchowisko wg „Powieści o Udalym Walgierzu” — Stefana Żeromskiego Narcyza K. 16.30: Koncert chopinowski w wyk. Artura Rubinsteina. 17.00: Wiadomości. 17.15: Parada rytmów. 17.45: „Parnasik”. 18.40: Orkiestra taneczna. 19.00: Wiadomości. 19.05: Świąteczny przekładaniec muzyczny z piosenek. 20.00: Na fali humoru i satyry. 20.30: Rewia piosenek. 21.00: Dziennik. 21.17: Wiadomości sportowe. 21.20: Koncert orkiestry Big Mike’a. 22.00: Pulchna ziemia wiosenna — słuch. J. Baysie. 22.34: Orkiestry taneczne. 23.50: Wiadomości.

NA PONIEDZIAŁEK

Godz. 6.03: Muzyka. 6.30: Wiadomości. 7.30: Dziennik. 7.40: Koncert. 8.30: Wiadomości. 8.36: Polacy nie gęsi — rep. 9.25: Satyryczna kronika studencka. 9.40: Wesela u Kurzejów. 10.20: Wiosna i poeci — fel. Zechentera. 10.30: „Pieśń staropolska”, 11.00: Trzy opowiadania J. Parandowskiego. 11.30: Radzieckie zespoły wokalne. 12.04: Wiadomości. 12.10: Odtworzenie uroczystego koncertu z

Sali Posiedzeń w Siedzibie ONZ w Nowym Jorku z okazji inauguracji Roku Chopinowskiego. 13.20: „Z malowaną wstążką” — wiersze żartobliwe J. W. Goethego. 13.50: Świąteczny koncert życzeń. 15.00: Dla dzieci słuch. 15.40: Powieści o Udalym Walgierzu” — Stefana Żeromskiego Narcyza K. 16.30: Koncert chopinowski w wyk. Artura Rubinsteina. 17.00: Wiadomości. 17.15: Parada rytmów. 17.45: „Parnasik”. 18.40: Orkiestra taneczna. 19.00: Wiadomości. 19.05: Świąteczny przekładaniec muzyczny z piosenek. 20.00: Na fali humoru i satyry. 20.30: Rewia piosenek. 21.00: Dziennik. 21.17: Wiadomości sportowe. 21.20: Koncert orkiestry Big Mike’a. 22.00: Pulchna ziemia wiosenna — słuch. J. Baysie. 22.34: Orkiestry taneczne. 23.50: Wiadomości.

Nowy program

„Centusia”

W drugiej połowie kwietnia kabaret „Centusia” występuje z nowym programem „O Jezu!”. Występują w „Centusiu” Krystyna Hanzel, Halina Zaczek, Marian Cebulski, Leszek Herdegen, Jerzy Nowak. Nowy program odznacza się dużą ilością piosenek. (bz)

Trio Wilkomirskich przyjeżdża do Krakowa

Rzadką, od wielu lat nie nową atrakcją ciekawostką muzyczną, będzie w Krakowie występ rodzinnego tria Wilkomirskich, którzy przyjadą do naszego miasta w drugiej połowie kwietnia br. — i tu, na zaproszenie krakowskiego SPAM-u koncertować będą w dn. 26 i 27. IV. w sali „Florianki”.

Pierwszego dnia Wilkomirscy grać będą sonaty skrzypcowe i wiolonczelowe Beethovena, Chopina, Debussy’ego i Prokofiewa (Wanda Wilkomirska — skrzypce, Maria Wilkomirska — fortepian, Kazimierz Wilkomirski — wiolonczela); wieczór dnia następnego wypełnią tria kameralne Beethovena, Brahmsa i Ravela. (J. Par.)

Najlepsze Życzenia

Świąteczne

SWOIM KLIENTOM
i WSPÓŁPRACOWNIKOM

SKŁADA

BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM

Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 46

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

składa

zawsze oddana swym KLIENTOM

Chemiczna Spółdzielnia Pracy
„FLORINA”
w Krakowie

NAJSERDECZNIEJSZE Życzenia Świąteczne

WSZYSTKIM UCZESTNIKOM i SYMPATYKOM

składa

KRAKOWSKA GRA LICZBOWA

„LAIKONIK”

NAJSERDECZNIEJSZE

Życzenia Świąteczne

KONSUMENTOM i PRACOWNIKOM

składa

DYREKCJA

KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW
GASTRONOMICZNYCH „WSCHÓD”.

PRZETARGI.

PZGS Proszowice

OGŁASZA PRZETARG

NIEOGRANICZONY

na wykonanie stolarki w Domu Towarowym i Kawiarni obecnie budowanych przez PZGS. Oferty należy składać do dnia 22 kwietnia 1960 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 kwietnia 1960 r.

Dokumentacja do wglądu w PZGS.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-2385

PRACOWNICY POSZUKIWANI.

20 ŚLUSARZY-RUSZTOWANIOWCÓW — do pracy przy montażu i demontażu rusztowań rurowych oraz 30 TYNKARZY — przyjmie natychmiast Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjno-Budowlanych — w Krakowie-Bieżyczach, ul. Kołomyjska 12. K-2376

Matrymonialne

SUBTELNY, kulturalny, religijny, bez nałogów, z braku znajomości, pozna przystojną, sympatyczną Panią, o szlachetnym charakterze i wesołym usposobieniu, domatorkę, w wieku 25-35 lat. Cel towarzyski, małżeństwo niewykluczone. Zdjęcia mile widziane. Zwrot fotografii i dyskrecja zapewnione. Oferty kierować: „Prasa” Kraków, Rynek 46 dla nr 6391.

Kupno

DESKI, rygle, stemple, rury używane — drzwi i okna oraz różne resztki pozostałe po budowie, nadające się do użytku — kupie. Oferty 6499 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Sprzedaż

DENTYSTYCZNY hotel, nowy, sprzedam. Kraków, Żulawskiego 10 m. 8, tel. 562-80. 6548-g

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

swoim KLIENTOM

składa

P.H.D. „JUBILER”
W KRAKOWIE

NAJSERDECZNIEJSZE

Życzenia Świąteczne

swoim KLIENTOM

składa

FABRYKA KOSMETYKÓW



Miraculum
KRAKÓW

WAPNO palone, I gatunek, tute, szybka dostawa samochodami. Zamówienia: Biuro Wapiennika — Kraków, Podwale 3 m. 8. 5324-g

PIEC elektryczny do ceramiki — sprzedam. — Oferty 6274 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

WAPNO palone, I gatunek, tute gwarantowane — dostarcza samochodami lub wagonowo Wapiennik, Kraków, Piłarska 5 m. 8. 6276-g

Lokale

PANIENKA studiująca i pracująca, poszukuje pomieszczenia przy rodzinie. Oferty 6600 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

GARSONIERY lub obszerne pokoje, pilnie poszukuję. Warunki do uzgodnienia. Oferty 6658 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

ZAMIEŃ trzy pokoje z kuchnią, superkomfortowe, II p., śródmieście Krakowa, na pokój z kuchnią, komfortowy. — Oferty 6549 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

Różne

TEUMACZENIA: angielskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie, łacińskie. Pisanie zaproszeń, podań, listów. Kraków, Westerplatte 12, tel. 580-50. 6186-g

DO EGZAMINU CZELADNICZEGO i MISTRZOWSKIEGO

w zawodzie: ŚLUSARSKIM, INSTALACYJNYM, ELEKTRYCZNYM, STOLARSKIM, KRAWIECKIM, SZEWSKIM, SPOŻYWCZYM. PRZYGOTOWUJE NA KURSACH

korrespondencyjnych Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Krakowie, ul. Dietla 38 tel. 229-88.

LEKCJE pisanie na maszynie. Kraków, Mikołajska 24. 6590-g

P.H.D.

Jubiler
W KRAKOWIE

POLECA

w dużym wyborze:

biżuterię złotą, srebrną i metalową, zegarki szwajcarskie, radzieckie i niemieckie — budzik i zegary ściennie. PONADTO SKLEPY PHD „JUBILER” PROWADZA SKUP — platyny, złota i srebra — oraz przyjmują wyroby jubilerskie i zegarmistrzowskie DO SPRZEDAŻY KOMISOWEJ. UWAGA: sklepy posiadają pełny asortyment zegarków radzieckich i niemieckich po obniżonych cenach.



Wesołych Świąt
i wyroków wygranych
życzy:
P.P. Totalizator Sportowy

KWIECIEŃ

Sobota
16
BenedyktaNiedziela
17
WielkanocPoniedziałek
18
Bogumiła

„Ech” Interweniowało I...

...Woj. Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych wyraził zgodę na odstąpienie terenu o powierzchni 0,44 ha na Osiedlu Nowogrzegórzeckiego. Zbudowana tu zostanie szkoła, natomiast WZ POD otrzyma na ogródki działkowe teren zastępczy, położony w obrębie dzielnicy Grzegórzki i to o powierzchni znacznie większej.

Na Plantach

Przy obelisku Straszewskiego obudziły się ze snu zimowego magnolie, niedługo już zabysną największym i najodporniejszym kwiatem na Plantach. W złociste kwiaty przystroić się zdoła o-toczenie teatru forsy-cja. Na zapleczu przybytku Melpomeny wierzby odkryły się delikatną zielonią. Przy sadzawce witają nas złociste pędzliki dereni. Podczas świątecznego spaceru zwróćmy jeszcze uwagę na grupę kanarkowych krokusów i białych śnieżyczek, kwitnących wokół wodotrysku. (H. I.)

Mały jubileusz obchodzić będzie w niedzielę 17 kwietnia popularny felietonista Antoni Wasilewski. Mianowicie — jak zwykle o godz. 9 — wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia swój setny felieton po powrocie do kraju.

Współzawodnictwo zakładów gastronomicznych w sezonie turystycznym

W przeddzień tegorocznego sezonu turystyczno-wczasowego dyrekcja i rada zakładowa Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych ponownie dokonała analizy swej działalności za rok ubiegły. Podkreślono, że w roku 1959 turyści i czasowicze narzekali niejednokrotnie na złe zaopatrzenie i obsługę placówek gastronomicznych. W związku z tym, w br. postanowiono zlikwidować wszelkie dotychczasowe niedociągnięcia. Przystąpiono już do prac wstępnych, mających na celu odpowiednie przygotowanie i rozmieszczenie stałych punktów zbiorowego żywienia. W okresie pełnego nasilenia ruchu turystycznego przewiduje się stworzenie wielu punktów ruchomych z na-

pojami chłodzącymi i daniami na zimno.

Dyrekcja i rada zakładowa Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych wyzwa wszystkie państwowe przedsiębiorstwa gastronomiczne w kraju do współzawodnictwa w osiągnięciu jak najlepszych wyników w zbliżającym się sezonie turystyczno-wypoczynkowym. (zw)

Po raz setny

Mały jubileusz obchodzić będzie w niedzielę 17 kwietnia popularny felietonista Antoni Wasilewski. Mianowicie — jak zwykle o godz. 9 — wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia swój setny felieton po powrocie do kraju.

310 wniosków i 81 projektów racjonalizatorskich

Organizowane we wszystkich wydziałach kombinatu konferencje partyjno-techniczne okazały się dobrą formą zainteresowania wszystkich pracowników sprawami postępu technicznego. Np. w toku przygotowań do konferencji partyjno-technicznej w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych wpłynęło 310 wniosków i 81 projektów racjonalizatorskich. Takich efektów nie przyniosła żadna z organizowanych dotąd konferencji w tym zakładzie.

Ok. 300 tys. zł oszczędności powinny przynieść zgłoszone

A oto pokrótce dane na temat projektowanego parku. Na 220 ha powstała zielenie, urządzenia sportowo-wypoczynkowe, centralny stadion dla 60 tys. widzów, dom sportu, pawilon wystawowy poświęcone postępowi technicznemu i wynalazczości, centralny pawilon szkoleniowo-informacyjny, gdzie odbywać się będą odczyty, kursy szkoleniowe celem podnoszenia kwalifikacji zawodowych inżynierów i techników, spotkania celem wymiany doświadczeń itp.

W roku bieżącym zostaną opracowane projekty poszczególnych obiektów i ich dokumentacja, a z wiosną 1961 r. przystąpi się już do prac ziemnych.

Czas zagospodarowania terenów obliczony jest na 20 lat. (paw)

Zbiory powiększyły się

Na przestrzeni 10 tygodni br. Biuro Znalezionej Rzeczy mające swą siedzibę przy ul. Grodzkiej 65 uzyskało szereg nowych eksponatów. A więc do zbiorów przybyło wiele zagubionych rękawiczek, pasków, portmonetek z gotówką, portfeli itp. Z okresu minionego karnawału znalazły się tu pantofelki, swetry, płaszczy i kapelusze męskie. Panowie nadal masowo gubią akówki, zaś panie parasolki. Całość eksponatów uzupełniają zegarki, pierścionki, a nawet rower, wózek dziecięcy i... motocykl, nie mówiąc o dziesiątkach pęków kluczy, nawet tych od... kas pancernych!

A więc jak się okazuje uczciwych znalazców nie brak. Zagubione rzeczy czekają na właścicieli. (zw)

Co - Gdzie - Kiedy

SWAWA 10, 12, 15 „Piękna mi-narka” (wł.), 15, 18, 20, 15 „Kawaler króla jegomości”. MŁODA GWARDIA 10, 30 „Giganty morza”, 13, 15, 17, 30, 19, 15 „Okno na podwórzu” (USA). WRZOS 10, 11, 15, 12, 30 Program dla dzieci, 15, 18, 20 „Amerykanin w Paryżu”. KRAKUS 11, 12, 13 Program dla dzieci, 14, 15, 17, 19, 15 „Tysiąc talarów” (pol.). ISKIERKA 11, 12 Program dla dzieci, 15, 18, 20 „Kłopotliwy wnuczek” (USA). ZUCH 11, 14, 16, 18 „Awantura o Basie”. MELODIA 16, 18, 20 „Ojciec narzeczonej”. KLEPARZ 16, 18, 20 „Takich dwóch jak nas trzech” (fr.). WISŁA 15, 18, 20, 15 „Folies Bergere” (fr.). MINIATURA 15 Program dla dzieci, 16, 17 „Niedźwiedź w Tatrach” i in., 18, 20 „Letni sen” (szwedz.). CHEMIK 15, 17, 19 „Młynarszu strzeż się”. DOM ŻOŁNIERZA 15, 18, 20, 15 „Rozkaz zabici” (ang.). DOM KULTURY 18, 20, 15 „Skrzywdzona” (węg.). MIKRO 10, 11, 15, 12, 30 Program dla dzieci, 14, 30, 17, 19, 30 „Louis Armstrong”. ROTUNDA 16, 18 „Ulica hańby” (jap.). TĘCZA 11 Program dla dzieci, 17, 30, 19 „Dr Corda aresztowany” (NRF). ZWIĄZKOWIEC 12 Program dla dzieci, 17, 19 „Kurier carski”. STUDIO (Smoleńsk 9) 10 i 12 „Z Argentyny do Meksyku”

(CSR), 15, 30, 18, 20, 15 „Ewa chce spać” (pol.).

Kina w Nowej Hucie
SWIT 10, 12, 15 „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt” (NRF), 15, 18, 20 „Miasteczko” (pol.). MAŁA SALA 15, 17, 19, 15 „Młynarz z „Komety” (radz.). SWIATOWID 10, 11, 15, 12, 30 Program dla dzieci, 15, 18, 20, 15 „Zezowate szczęście”. MAŁA SALA 15, 17, 19, 15 „Café pod Minogą”. SFINKS 15, 18, 20, 15 „Piękna tancerka”. KOLOROWE 17, 19 „Marianna moich marzeń” (fr.). AKTUALNOSCI 15, 16 Program dla dzieci, 17 „Strażnica w górach” (radz.). 19 „Ostatni most” (aust.). BALADYNA 17, 19 „Wawóz grozy” (rum.).

NA PONIEDZIAŁEK
MELODIA 10, 12 „Warszawska syrena” (pol.). 16, 18, 20 „Ojciec narzeczonej”. KLEPARZ 10, 30, 11, 15, 13 Program dla dzieci, 16, 18, 20 „Takich dwóch jak nas trzech”. WISŁA 10 i 13 Program dla dzieci, 11 „Jeździec znikąd” (USA). 15, 18, 20, 15 „Folies Bergere” (fr.). MINIATURA 10 „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt”, 12, 13 i 15 Program dla dzieci, 16, 17 „Niedźwiedź w Tatrach”, 18, 20 „Letni sen”. CHEMIK 15, 17, 19 „Młyn szczęścia” (rum.). DOM ŻOŁNIERZA 13 „Pol-



Pucheroki i Siuda-Baby

Pierwszy dzień Wielkanocy upływa zwykle wśród grona rodziny. Za to już naza-jutrz od wczesnych godzin rannych daje znać o sobie krotocwilny śmigus-dyngus. Dystyngowani amanci, chcąc odprawić ceremoniał bez jakiegokolwiek przykrości ze strony swych miłych, oblewają je z małego flakonika wodą różaną lub inną wodą pachnącą. Kto zaś przedkłada swawolę nad rozsądek oblewa panny wodą wprost szklanicami, garnkami, a nawet wiadrami. Po takiej zabawie wesoła kompania bywa zwykle zmoczona do ostatniej nitki.

W bezpośrednim związku z śmigusem-dyngusem pojawia się kiermasz „Emaus” urządzany rokrocznie w Wielkanocny Poniedziałek na przedmieściu Krakowa — Zwierzyniecu. Notują go już w XVI w. kronikarze rodzimi i cudzoziemscy. Od wieków też przekupnie ustawiają na Wzgórzu Salwatorskim rozliczne kramy, na których można zakupić wszystko poczynając od kiwających się lalek, serc z piernika, różańców z ciasta, a skończywszy na glinianych papużkach, ptaszkach z drzewa i piórek.

Zwyczaj hucznych świętowania znajduje po dziś dzień wyraz w kiermaszu zwanym „Rękawką”. We wtorek po Wielkanocy część ludności podwawelskiego grodu bierze udział w dorocznej zabawie ludowej na Krzemionkach w Podgórzu, składając u stóp Kopca Krakusa hołd wiosnie. I tu podziwiane są towary rozłożone na kramach w okolicy kościoła św. Benedykta, zgromadzeni przypatrują się popisom zręczności i ich zwycięzcom.

Region krakowski znany jest z licznych zwyczajów związanych z obrzędami religijnymi. Niektóre z nich nie zmieniły przetrwały po dziś dzień, inne w nieco odmiennej postaci. Mało kto wie, że niegdyś podczas kiermaszu „Emaus” młodzież śmigła dziewczęta różgami baziowymi, a nawet pławila „ofiary” w Wiśle, a podstarzałe panny, chcąc jeszcze za wszelką cenę pochwalić się powodzeniem, obficie polewały się nad brzegiem rzeki, czyniąc później wiele lamentu, że je tak bezlitośnie zmoczono. Najstarsze pokolenie pamięta jeszcze, jak — zgodnie z tradycją — obdarowywano hojnie pomarańczami, stódczami i jedzeniem wesołków wi-

watujących z okazji obchodu „Rękawki”.

Niektóre zwyczaje poszły w zupełne zapomnienie i znane są jedynie z tradycji ustnej i pisanej, jeszcze inne kulturowane są tylko w niektórych okolicach Krakowskiego. Np. do tej pory przetrwał w Zielonkach pod Krakowem zwyczaj obchodzenia Pucheroki, a w Wieliczce — Siuda-Baby.

Pucherami albo Pucherokami (od łac. puer — chłopiec) nazywano poprzebieranych żaków, odwiedzających krakowskie domy w dniu poprzedzającym Wielkanoc. Zwyczaj harce te odbywały się przy wtórze najrozmaitszych piszczałek, bałabajek. Zacy wygłaszali uciśne oracje i „bez ładu i składu” wierszyki. Ich trud był sownicie wynagradzany w formie wielkanocnego jada i napoju. Zwyczaj ten przejął szybko więcej chłopcy, ale później z biegiem czasu zarzucili. Obecnie we wsi Zielonki chłopcy poprzebierani w stożkowate czapki ze słomy, przewiązani powrośkami, z koszykami opatkami odwiedzają zabudowania gospodarskie, pozostawiając na drzwiach pisane kredą wierszyki w rodzaju: „Na piscołce fitu, fitu, na bembęku puku, puku”. Szanujący się gospodarz nie odmówi kielbasy, jaj, ciasta.

W drugi dzień świąt po drogach krakowskiego przedmieścia Zwierzyniec snuły się Siuda-Baby, akademicy parodiujący osoby duchowne. Maszkary te poprzebierane w chustki, spódnice, fartuszki, z zawieszonymi na szyi różnami z ziemniaków, z kukłami na rękach podawały spotkanym do ucałowania krzyż nabity gwoździami. Kto chciał się od tego wymigać, musiał się okupić. Do obecnych czasów Siuda-Baby chodzą po Wieliczce i okolicy, bawiąc tamtejszych mieszkańców.

Tradycje i zwyczaje ludu krakowskiego zebrał i opracował na podstawie materiałów źródłowych dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie prof. dr Tadeusz Seweryn.

Z. MALSKA

ZAWRZYJ SOJUSZ
Z GRZECZNOŚCIĄ —
A UNIKNIESZ
ZAWAŁÓW SERCA.

Teatry

W SOBOTĘ — nieczynne

NA NIEDZIELĘ
SŁOWACKIEGO 14 „Hal-ka”, 19, 15 „Zycie Gallieusza”. KLUB ZSK 19, 15 „Lato”. MO-DRZEJSKIEJ 19, 15 „Śmierć komiwojaza”. KAMERALNY 19, 15 „Medea”. ROZMAITOSCI 15, 30 „Miłość czuwa”, 19, 15 „Jadzia wdowa”. LUDOWY 19, 15 „Romulus Wielki”. GROTESKA 15 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”. 19, 15 „Męczeństwo Piotra Ohey’a”. Pozostałe teatry — nieczynne.

NA PONIEDZIAŁEK
SŁOWACKIEGO 15 „Sprytna wdówka”, 19, 15 „Hal-ka”. KLUB ZSK 19, 15 „Lato”. MODRZEJSKIEJ 19, 15 „Gdzie diabeł nie może”. KAMERALNY 19, 15 „Kapciuszka”. 15, 30 „Jadzia wdowa”, 19, 30 „Krzyżostof”. LUDOWY 11 „Rakietka Alfa I”, 19, 15 „Dundo Maroje”. RAPSDYCYNY, 19, 15 „Witeż w tygrysiej skórce”. GROTESKA 15, 30 „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”, 19, 15 „Męczeństwo Piotra Ohey’a”. KOLEJARZA 15, 19 „Ja tu rządzę”. Pozostałe teatry — nieczynne.

Kina

NA SOBOTĘ

WANDA 15, 30, 18, 20, 15 „Wszystko o Ewie” (USA). SZUKA 15, 18, 20, 15 „Kosmos wzywa” (radz.). WARSZAWA 15, 18, 20, 15 „Kawaler króla jegomości” (fr.-wł.). WRZOS 15, 18, 20 „Amerykanin w Paryżu” (USA). ZUCH (Krowoderska 8) 16, 18 „Awantura o Basie” (pol.). MELODIA (Zwierzyńska 1) 16, 18, 20 „Ojciec narzeczonej” (USA). CHEMIK (Borek Fał) 19 „Młynarz strzeż się” (ang.). KULTURA (Rynek Gł. 27) 18, 20, 15 „Skrzywdzona” (węg.). MIKRO (Dzierżyńskiego 5) 17, 19, 30 „Louis Armstrong” (USA). ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewska) 17, 19 „Kurier carski” (jug.-fr.-wł.). UCIECHA, WOLNOSC, MŁODA GWARDIA, KRAKUS, ISKIERKA, DOM ŻOŁNIERZA, KLEPARZ, WISŁA, MINIATURA, STUDIO — nieczynne.

20, 15 „Kawaler króla jegomości” (fr.-wł.). WRZOS 15, 18, 20 „Amerykanin w Paryżu” (USA). ZUCH (Krowoderska 8) 16, 18 „Awantura o Basie” (pol.). MELODIA (Zwierzyńska 1) 16, 18, 20 „Ojciec narzeczonej” (USA). CHEMIK (Borek Fał) 19 „Młynarz strzeż się” (ang.). KULTURA (Rynek Gł. 27) 18, 20, 15 „Skrzywdzona” (węg.). MIKRO (Dzierżyńskiego 5) 17, 19, 30 „Louis Armstrong” (USA). ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewska) 17, 19 „Kurier carski” (jug.-fr.-wł.). UCIECHA, WOLNOSC, MŁODA GWARDIA, KRAKUS, ISKIERKA, DOM ŻOŁNIERZA, KLEPARZ, WISŁA, MINIATURA, STUDIO — nieczynne.

Kina w Nowej Hucie
SWIATOWID (al. Lenina) 15, 18, 20, 15 „Zezowate szczęście” (pol.). MAŁA SALA 15, 17, 19, 15 „Café pod Minogą” (pol.). SFINKS (Majakowskiego 2) 15, 18, 20, 15 „Piękna tancerka” (fr.). SWIT, MAŁA SALA SWITU, BALADYNA, AKTUALNOSCI, KOLOROWE — nieczynne.

NA NIEDZIELĘ
UCIECHA godz. 10, 12, 15, 15, 18, 20, 15 „Mój wujaszek” (fr.-wł.). WANDA 10, 11, 15, 12, 30, Program dla dzieci, 15, 30, 18, 20, 15 „Wszystko o Ewie”. SZUKA 10, 30, 12, 45 „Sombro” (radz.), 15, 18, 20, 15 „Wspólny pokój” (pol.). WOLNOSC 10, 12, 15, 15, 18, 20, 30 „Zezowate szczęście” (pol.). WAR-

Kopernika 17. NEUROLOG: Botaniczna 3. OKULIST: Kopernika 38. GRUZYCZKA dla kobiet: Wola Justowska, dla mężczyzn: Zakrzówek. POGOT. MILIC: tel. 07. STRAŻ POZ.: tel. 08. POGOT. RATUNK.: tel. 09. POGOT. RATUNK. PODGORZE: tel. 225-55. NOWA HUTA: POGOT. MILIC: tel. 411-11. POGOT. RATUNK.: tel. 422-22. STRAŻ POZ.: tel. 433-33.

NA NIEDZIELĘ

CIRURG: Kopernika 40. POŁOŻN.: Kopernika 23. INTERN.: Kopernika 17. Pozostałe dyżury bez zmian.

NA PONIEDZIAŁEK

CHIRURG., POŁOŻN., INTERN., NEUROLOG: Prądnicka 37. OKULIST: Kopernika 17. GRUZYCZKA dla mężczyzn: Prądnicka 80. Pozostałe dyżury bez zmian.

Apłeki

NA SOBOTĘ, NIEDZIELĘ
I PONIEDZIAŁEK

Floriańska 15, Łobzowska 20, Stradom 2, Konopnickiej 3, al. 23 Listopada, plac Boh. Getta 18, Dzierżyńskiego 36 b, Nowa Huta: Kocmyrzowska 18.

UWAGA

Program telewizji, radia i wystawy podajemy na stronie 6-tej.

Pasporty do Rzymu
czekają na naszych
piłkarzy



Ale... nie mówmy hop przed decydującym meczem z amatorami NRF

**Krakowianie Monica i Michel
w teamie Cz. Kruga**

Tylko jeden punkt potrzebny naszym piłkarzom, aby zwycięsko przebrnąć eliminacje i znaleźli się w ekipie olimpijskiej na wyjazd do Rzymu. A punkt ten trzeba będzie wywalczyć podczas poniedziałkowego meczu z amatorami NRF w Warszawie. Czy są szanse, jeśli nie na zwycięstwo, to przynajmniej na osiągnięcie wyniku remisowego? W zasadzie tak, ale nie radzimy lekceważyć przeciwników.

Dotychczasowy dorobek punktowy naszych piłkarzy w obecnych eliminacjach przedolimpijskich przedstawia się dość imponująco. W rozegranych 3 meczach odnieśliśmy trzy zwycięstwa i wszystko wskazuje, że i ostatnie spotkanie winniśmy także wygrać. Tylko że wieści znanu Renu wskazują na to, że Niemcy wcale nie myślą złożyć „broni”, gdyż mają również szanse, chociaż minimalne, na zakwalifikowanie się do turnieju olimpijskiego. Oczywiście musieliśmy najpierw wygrać w Warszawie, a następnie w Helsinkach z Finlandią.

NIE MAJĄ NIC DO STRACENIA

Taki epilog eliminacji byłby wręcz sensacyjny. Opiekujący się reprezentacją amatorską NRF — trener Gawliczek (znany w Krakowie z meczu drużyn młodzieżowych Polska — NRF) odpowiada jednak rewelacyjną grą swych pupiłów i twierdzi, że w Warszawie będą oni „wychodzić ze skóry”, aby skorzystać z ostatniej, nadarzającej się im szansy.

To prawda, że drużyna niemiecka otrzymała „dobrą prasę” po ostatnim meczu z Anglikami, prawdą jest również, że młodzi zawodnicy nie będą mieli nic do stracenia, a wiele do zyskania (możliwość przejścia na zawodowstwo). Ale czy wystarczy im umiejętności na Stadionie Dziesięciolecia? Przecież bądź co bądź będą grać przeciwko zawodnikom, którzy zremisowali w Hamburgu z zawodową jednostką NRF, przeciwko tym którzy osiągnęli kilka cennych zwycięstw nad przeciwnikiem niejednokrotnie wysoko notowanym na giełdzie piłkarskiej.

PZPN doceniając wagę spotkania warszawskiego zrobił wszystko co w jego mocy, aby dobrze przygotować naszą reprezentację jedenastkę. Ba, nawet za dużo — zarządzając aż 5-tygodniową przerwę w rozgrywkach ekstraklasy i II ligi. Także selekcjoner wraz z trenerami pracował ostatnio w pocie czoła. Ostatecznie po wprowadzeniu korekty wynikłej z niespodziewanej kontuzji Strzykałskiego Cz. Krug wyznaczył następującą jedenastkę na mecz z NRF: w bramce — Stefaniszyn, rez. Szoltysek, w obronie — Szczepański, Grzybowski, Monica rez. Woźniak, w pomocy — Michel i Zientara, w ataku — Kowalski, Brychey, Hachorek, Pohl, Baszkiewicz lub Lentner.

OBRONA BEZ ZASTRZEŻEN

Czy wymieniona jedenastka gwarantuje sukces w poniedziałkowym meczu? Pytanie trudne, gdyż mamy pewne zastrzeżenia do zestawienia piątki napastników. Na wstępie jednak parę słów o defensorach. W zasadzie wszyscy od bramkarza począwszy, a na pomocnikach skończywszy — znajdują się w dobrej formie. Są zgrani ze sobą, twardzi i nieustępliwi w walce. Nawet debutant Michel winien dostroić się do poziomu swych współpartnerów. W każdym meczu leżą się jednak bramki, a piątkę ofensywną p. Cz. Kruga zdobyła ich w tegorocznych bojach ligowych zaledwie 2 (słownie: dwie). Trochę to za mało jak na zawodników, którzy przywdzieją koszulki z „Białym Orłem”. Bo proszę czytać: w czterech kolejkach spotkań reprezentanci zamknęli swe

konto bramkowe następująco: Kowalski — 0. Brychey — 0. Hachorek — 0. Pohl — 1 i Baszkiewicz — 1. Trochę lepiej wygląda już sprawa z Lentnerem, który strzelił w mistrzostwach 3 bramki.

Możliwe, że czego nie dokonali napastnicy reprezentacji w meczach z lokalnymi rywalami — uda im się w spotkaniu z NRF. Ale są to tylko marzenia i nadzieje, nie mające większego pokrycia w aktualnej formie Kowalskiego, Hachorka, czy nawet takich „asów” jak Brychego, Pohla, czy Baszkiewicza. Chyba, że wieści z NRF i optymistyczne zapowiedzi okażą się mocno przesadzone a drużyna p. Gawliczka nie wznie się ponad przeciętność i zaprezentuje formę z jesieni, kiedy imponowała jedynie bojowością. Wówczas nawet w obecnym składzie można się pokusić o zwycięstwo, lecz nie pobydziemy się wrażeń, że atak naszej drużyny zestawiono niezbyt fortunnie z czterech „sławnych nazwisk”, plus debutant — Kowalski na prawym skrzydle, który ponadto grywa w drużynie klubowej na pomocy.

Kończąc przedmeczowe rozważania nie ukrywamy, że widzieć chcielibyśmy naszych piłkarzy z „paszportami na Rzym” w kieszeni. Nie lada jednak zmartwienie sportowych widzów w Krakowie, Katowicach i innych miastach stanowi fakt, że nie dojdzie do skutku transmisja telewizyjna z meczu Polska — NRF. Jeśli PZPN bał się o komplet widzów na stadionie to można chyba znaleźć wyjście z sytuacji przez wyeliminowanie z transmisji telewizyjnej stolicy bez szkody dla tzw. terenu.

J. FRANDOFERT

Transmisja PR

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Polska — NRF, które zostanie rozegrane w poniedziałek tj. 18 bm. w Warszawie, będzie transmitowane przez Polskie Radio w I programie. Początek o godz. 12.

Przebywający w NRD piłkarze Garbarni rozegrali wczoraj spotkanie z pierwszoligowym zespołem Empor Rostock. Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem drużyny niemieckiej 1:0 (1:0). Jedyne bramki strzelił Holtfreter w 14 min.

EMPOR — Schoebler, Schmidt, Zapf, Lemke Wrück, Poschöl, Bartels, Bialas, Holtfreter, Glemniger (Minut), Leeb.

GARBARNIA — Stroniarz, Feluś (Rogoda), Konopka, Weinak, Bomba, Bieniek, Niemczyk, Browarski, Grabowski, Jasiówka, Kucharski.

Już w chwili po rozpoczęciu gry Garbarnia miała doskonałą okazję na uzyskanie bramki jednak strzał kończący akcję ofensywną piłkarzy ludwiniowskich, zamiast do siatki trafił w... aut. W 14 min. piłkę otrzymał prawoskrzydłowy Emporu — Bartels i strzelił bardzo silnie z dużej odległości na bramkę Garbarni. Stroniarz wypłaskował piłkę, ale tylko na tyle, że odbiła się od poprzeczki i wyszła w pole. Nadełgający Holtfreter przejął ją i dopełnił formalności, zdobywając jedyną w tym meczu bramkę, która zadecydowała o wyniku meczu.

**Nasz specjalny wysłannik
red. Antoni Ślusarczyk
telefonuje z Rostocku**

Empor — Garbarnia 1:0 Drużyna ludwiniowska równorzędnym partnerem pierwszoligowców NRD

W 61 min. notujemy interesującą sytuację pod bramką Emporu. Po ładnym zagranii Grabowskiego z Jasiówką, łącznik Garbarni przytomnie strzela obok wybiegającego bramkarza Schroeblera. Wydawało się, że jest nieuchronny gol. Tymczasem tocząc się po ziemi piłka odbiła się od słupka. W 4 minuty później, po dobrze egzekwowanym przez Bartelsa rzucie wolnym, Stroniarzowi w sukurs przyszła poprzeczka.

Należy podkreślić, że Polacy mieli o wiele więcej okazji do zdobycia bramek, lecz nie potrafili ich wykorzystać. W drużynie „garbarzy” na wyróżnienie zasłużyli przede wszystkim Konopka, Bomba oraz Stroniarz.

Pod koniec meczu u naszych zawodników dało się zauważyć zmęczenie. Wynika to z bardzo uciążliwej podróży, po której jeszcze nie wszyscy zdążyli się zaaklimatyzować.

W sumie Garbarnia wywarła na widowni dodatnie wrażenie, czego najlepszym dowodem są oświadczenia tutejszych działaczy sportowych, którzy nie chcieli wierzyć, że jest to nasz zespół drugoligowy.

Empor jest zespołem twardym i szybkim o niezłym zaawansowaniu technicznym. Do najlepszych zawodników tej drużyny należy zaliczyć Zapfę. Ma on 32 lata i pełni funkcję kapitana zespołu. W grze charakteryzuje go spokój i dokładność. Grał on również w pierwszym meczu przeciwko Garbarni, podczas pobytu Emporu w Krakowie, podobnie zresztą jak Holtfreter, Bialas, Minut i Leeb.

Dzisiaj piłkarze Garbarni wyjeżdżają do Karl Marx-Stadt, gdzie jak już informowaliśmy, będą grać z zespołem Wismut.



6 maja witamy w Krakowie uczestników XIII Wyścigu Pokoju

Wywiad „Echa”
z przew. KKKF — mjr J. Koperkiem

Już za dwa tygodnie wyruszy z Pragi kawalkada kolarzy dwudziestu narodowości do XIII Wyścigu Pokoju. Podobnie jak w roku ubiegłym, jeden z etapów tegorocznego wyścigu będzie przebiegał przez Kraków. Na temat przygotowań do przyjazdu kolarzy w naszym mieście rozmawiamy z sekretarzem komitetu etapowego, przewodniczącym KKKF — mjr Józefem Koperkiem.

— Kolarzy-uczestników tegorocznego Wyścigu Pokoju powitamy w Krakowie 6 maja. Na stadionie Wisły będzie bowiem meta IV etapu, który prowadzi z Gotwaldowa. Trasa jego wynosi 242 km. Fakt powierzenia nam organizacji etapu jest dużym wyróżnieniem dla krakowskich działaczy sportowych, oraz dla społeczeństwa podwawelskiego ogółu. Z tych względów pragniemy szczególnie dobrze wywiązać się ze swoich zadań. Już od dłuższego czasu pracuje specjalnie powołany społeczny komitet etapowy, na którego czele stoi redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” — Józef Konecki. Funkcje jego zastępców sprawują: przewodniczący WKKF — Marian Kądow i prezes KOZKol. — mgr

Kunze. Poza tym w Komitecie pracują m. in. tacy znani działacze jak: mgr Pirożyński, mjr Krawczyk, Antoni Durak i ppłk Białkowski.

— Czy komitet napotyka na jakieś trudności?

— Już sam fakt zorganizowania etapu nie jest rzeczą łatwą. Należy sobie zdać sprawę z tego, że musimy przyjąć około 500 osób. W liczbie tej mieszczą się wszyscy zawodnicy oraz towarzyszące im osoby — trenerzy, mechanicy, kierownicy poszczególnych ekip, przedstawiciele prasy itp. Nasi działacze muszą więc dołożyć wszelkich starań, aby jak najbardziej okazałe przyjąć gości.

W tym miejscu pozwolę sobie zaapelować do mieszkańców woj. krakowskiego aby swoją postawą wytworzyli jałdącym kolarzom serdeczną atmosferę, aby ulice, który-

mi przejedzie wyścig były odpowiednio udekorowane. W ubiegłym roku w porównaniu np. z Łodzią, wyglądaliśmy jak „ubodzy krewni”.

— Jak wygląda sprawa nagród? Słyszeliśmy, że akcja ta nie zyskała sobie wszędzie należytego zrozumienia.

— Niestety tak! Komitet zwrócił się do wielu instytucji z prośbą o zadeklarowanie pewnych sum na zakup nagród i zorganizowanie etapu. Trzeba bowiem wiedzieć, że na ten cel została zaplanowana suma 100 tys. zł, z którą m. in. mamy zakupić 40 nagród indywidualnych i 3 zespołowe. Do tej pory tylko nieliczne instytucje zareagowały czynnie na naszą prośbę. Wierzę jednak, że w najbliższych dniach sytuacja ta ulegnie poprawie. Przypominam przy okazji numer naszego konta bankowego: PKO I Oddz. Miejski 4-9-1013.

— Przed kilku dniami przeprowadził pan przegląd nawierzchni dróg, którymi przejadą kolarze.

— „Lustracja” wypadła dość pomyślnie. Stosunkowo najgorzej przedstawia się sytuacja na odcinku z Krakowa w kierunku Katowic. Sądzę jednak, że kompetentne czynniki Prezydium WRN przydad nam w tym względzie z pomocą.

— Kiedy i gdzie będziemy zegnali kolarzy?

— Start honorowy do piątego etapu Kraków — Katowice, nastąpi 7 maja o godz. 17 na Rynku Głównym. Komitet będzie chciał zwrócić się z prośbą do gospodarza naszego miasta — Zbigniewa Skolickiego o przyjęcie funkcji honorowego startera. Następnie kolarze przejadą do Nowej Huty, gdzie na Placu Centralnym nastąpi ostry start.

Dziękując za przekazanie naszym Czytelnikom informacji, życzymy komitetowi etapowemu pomyślnej działalności i zwycięstwa w rywalizacji między miastami etapowymi.

K. STAROWICZ

Idziemy na wielkie derby Wisła-Cracovia

W pierwszy dzień świąt odbędzie się w Krakowie spotkanie piłkarskie o mistrzostwo ligi okręgowej: Prokocim — Dąbski (godz. 11), Płaszowianka — Kabel (godz. 16.30), Korona — Beskid (godz. 16.30) oraz Hutnik — Chełmek (godz. 16.30).

Natomiast w poniedziałek zostanie rozegrane towarzyskie spotkanie Wisła — Cracovia. Wielkie derby Krakowa odbędzie się na boisku Wisły. Początek o godz. 17.

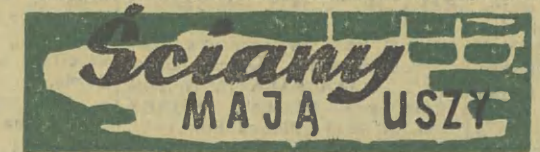
(Ciąg dalszy nastąpi)

Cóż on więc robi w ich kuchni?
Twarz Gilla była szara.
— To wszystko jest idiotyczne, absurdalne — dodał jeszcze.
— Niech pan lepiej wezwie policję.
— Dlaczego ja? Dlaczego pan nie może jej wezwać? — bronił się Gill.
— Bo mnie tu nie będzie, kiedy przyjedzie policja.
— Nie może pan przecież odejść i zostawić mnie z tym wszystkim!

— Muszę — oświadczył Dodd. — Niech się pan uspokoi i posłucha przez chwilę, dobrze? Wiemy teraz, że Kellogg miał istotny powód, żeby uciec z miasta. Ale wóz jego jest w garażu. Chcę ustalić jak on wyjechał i czy był ktoś z nim razem? Mam też podejrzanie co do tego psa... Muszę pojechać do pensjonatu i sprawdzić. Jeśli pozostanę tutaj i będę czekał na policję, stracę ładne kilka godzin.
— Ale co ja im powiem?
— Prawdę.
— Czy będę musiał mówić o... Amy?
— Będzie pan musiał mówić o wszystkim. Teraz to już jest sprawa morderstwa.
Gill wyciągnął chusteczkę i przyłożył ją do czoła.
— Wezwę chyba lepiej mego адвоката.
— Tak, Myśle, że tak będzie najlepiej.
Pensjonat Sidalia zbudowany był na łysym, brązowym wzgórzu około pół mili za miastem. Wyglądał świeżo i czysto. Zanim jeszcze Dodd dotarł do frontowych drzwi wszystkie ścieżki ożywiły się, stały się pełne szumu i ruchu. Powitały go machające ogony, odsłonięte zęby, dźwięki powitania i dźwięki ostrzeżenia.

Kiedy nacisnął dzwonek i drzwi się otworzyły, ukazał się niski, krępy, siwowłosy pan, który wyglądał jak święty Mikołaj bez brody. Przybrany

MARGARET MILLAR TŁUM. MARIAN KOZŁOWSKI



był w uśmiech i biały płaszcz, i jedno i drugie święte w dobrym gatunku.

— Jestem doktor Sidalia. Proszę wejść, proszę wejść. Gdzie jest pacjent? Mam nadzieję, że to nie wypadek samochodowy. Tych się najbardziej boję. Takie to smutne, takie niepotrzebne... A więc czym mogę panu służyć?

— Nazywam się Dodd. Jestem prywatnym dektetywem.

— To bardzo ciekawe, nieprawdaz?

— Chciałem zasięgnąć kilku informacji o szkockim terierze, należącym do Ruperta Kellogga. Jak się orientuje, pies oczekuje na odebranie go przez właściciela.

— Został już odebrany — odpowiedział z uprzejmym uśmiechem. — O, to było radosne spotkanie i dla pana, i dla zwierzęcia.

— Kellogg obojętnie odebrał psa?

— Tak. Między trzecią a czwartą, dziś po południu.

— Czy był sam?

— Tutaj przyszedł sam. Żona czekała w samochodzie.

— Czy widział pan przed tym jego żonę?

— Owszem, raz. Ładna, mała kobietka, cicha i bardzo miła.

— I jest pan pewien, że kobieta, która czekała w samochodzie, była panią Kellogg?

29)

— Sądziłem, że to pani Kellogg, ponieważ była z panem Kelloggiem — doktor uśmiechnął się tym razem ze smutkiem. Domyślał się teraz, że w obecnych czasach sąd taki nie jest najbezpieczniejszy.

— W tym wypadku na pewno.

— Zauważyłem że Mack wcale nie spieszył się do samochodu. Zazwyczaj kiedy pies przebywa jakiś czas tu, u nas, z ochotą wskazuje do znajomego wozu i jedzie do domu.

— Mam podstawę przypuszczać że Kellogg nie jechał własnym wozem i że nie podróżował z własną żoną.

— Ależ on wcale nie robił wrażenia tego rodzaju mężczyzny, tym bardziej, że bardzo lubi zwierzęta. — Sidalia przysiadł na pokrytym plastykiem krześle. — Czy pan Kellogg ma jakieś kłopoty?

— Tak. Za jakąś godzinę, czy dwie przyjedzie tu chyba policja, żeby zadać panu kilka pytań. Będą chcieli dowiedzieć się o tę kobietę i samochód.

— Pamiętam tylko tyle, że była to brudna, zielonkawa limuzyna.

— A czy ta kobieta zareagowała jakoś na obecność psa? Czy cieszyła się nim, pieściła go?

— Zdaje mi się, że nic takiego nie robiła.

— Zakładając, że była to pani Kellogg, uważałby pan jej zachowanie w tych warunkach za normalne?

— Oczywiście, że nie! Kiedy któryś z moich małych pacjentów jest zwalniany, właściciele przyjmują go zawsze z entuzjazmem.

— Jak ubrana była ta kobieta?

— Widziałem tylko jej głowę. Miała na niej jasną krawę, czerwona chustka, związaną pod brodą.

— A włosy jakiego miała koloru?